Nr. 214. Lwow — Środa dnia 20 Września 1905 **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.**
na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Sytuacya w sejmie bukowińskim.

Czernowitzer Allg. Zeitung donosi o rozszerzeniu na Bukowinie sojuszu, który istnieje między R u m u n a m i konserwatywnymi i wolnomyślnymi oraz częścią N i e m c o w chrześcijańskich przez przyłączenie się s t a r o r u s i n ó w.

Wiadomo, że posłowie polsko-ormiańscy od lat kilku trwają w ścisłem przymierzu z posłami rumuńsko-konserwatywnymi. Koalicya konserwatywna polsko-rumuńska przetrwała epokę ks. Hohenlohego, była przez pewien czas w sejmie bukowińskim osamotnioną przez nienaturalny alians Rumunów wolnomyślnych z Rusinami, Niemcami i żydami, okazała się jednak tak solidarną i silną, że niebawem Rumuni wolnomyślni i dwu posłów niemieckich zażądało przyjęcia do tego obozu, który skutkiem tego stał się większością.

Mniejszość sejmu bukowińskiego składa się obecnie z Rusinów (wyłącznie Młodorusinów) z Niemców i żydów. Ponieważ jednak posłowie ruscy nie reprezentują całości Rusinów, lecz jedynie większość młodoruską, przeto mniejszość staroruska, pozbawiona reprezentacyi, ba nawet przez reprezentacyę młodoruską zwalczana, chroni się obecnie pod skrzydła większości sejmowej i u Rumunów szuka obrony przeciwko Młodorusinom. Z uznaniem podnosi *Czern. Allg. Ztg.*, iż koalicya ta opiera się na programie wzajemnego poszanowania narodowego; widocznie przewaga młodoruska dała się Starorusinom bukowińskim już bardzo we znaki, skoro poszanowania swych uczuć narodowych szukać muszą u Rumunów.

Czern. Allg. Ztg. zapisując z widocznem zadowoleniem fakt iż grupa konserwatywna rumuńsko-polska (zwalczana tak niesprawiedliwie przez dra Koerbera i ks. Hohenlohego, bojkotowana formalnie przez rząd wiedeński, kokietujący z młodorusinami) stała się znów osią układu politycznego na Bukowinie, zapytuje: dlaczego żydzi pozostają w obozie młodoruskim, dowodząc, że ich miejsce nie obok sztandarów siczowych, lecz tam, gdzie kwitnie uznanie haseł autonomii i sprawiedliwości narodowej.

Dla nas pouczającym i cennym jest fakt, że grupa konserwatywna wśród tak znacznych trudności potrafiła odzyskać należne jej znaczenie i sprawiedliwością zasad, bezinteresownością osobistą i spokojną taktyką pociąga dawnych swych przeciwników.

Znaczenie polityki zachowawczej, która bynajmniej nie jest reakcyjną, zrozumiał, obok Polaków, obecnie już cały naród rumuński, część ludności niemieckiej, oraz stronnictwo staroruskie na Bukowinie. Nie chce tego znaczenia zrozumieć tylko rząd wiedeński. Gdy w innych państwach spokojna polityka zachowawcza cieszy się stałem poparciem rządów, w Austryi musi ona z rządem walczyć i wśród trudności z góry jednać sobie stronników.

Listy z Warszawy.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Warszawa 17 września.

(Deputacya do cara z listem ks. arcyb. Popiela. — Uwięzienie prof. astronomii. — Wysyłka wojsk. — Uniwersytet. — Poszukiwania za cholerą.)

Trzej panowie: książę Janusz Radziwiłł, książę Lubomirski i hr. Wielopolski udali się w dniu onegdajszym do letniej rezydencyi cara Mikołaja II w deputacyi, a zarazem z listem własnoręcznym arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Chościak-Popiela do cara. List omawia kwestyę szkolną, przedstawiając ważność sprawy i prosząc o najmiłościwszą pomoc w prędkiem a pragnienia ogółu uwzględniającem jej załatwieniu.

Skutek deputacyi dotąd u nas nieznany. Tyle pewna, że ani deputacya sama, ani list ks. arcybiskupa nie mogły być dla cara niespodzianką, ale tak skład osobisty deputacyi, jak treść listu były wpierw omawiane i znane. Sam fakt dopuszczenia do audyencyi i wręczenia dokumentu świadczyłby o przychylnem, chwilowo przynajmniej usposobieniu. Chwiejność, jaką widzimy w sferach najwyższych, może wprawdzie ten pomyślny wiatr odwrócić w inną stronę, dziś jednak na złe kroku tego tłómaczyć sobie nie należy.

Równocześnie wiadomem było, że 14 bm. miało się odbyć posiedzenie komitetu ministrów dla spraw Królestwa Polskiego, specyalnie szkolnictwa Odroczono je z niewyjaśnionych przyczyn. I tu więc rozumieć można, że odroczono posiedzenie z powodu przyjścia deputacyi, w oczekiwaniu na jej skutek.

Pierwsza depesza, wczoraj rano do nas telegraficznie o tem nadesłana, zawiera niedokładność co do osoby ks. Lubomirskiego. W depeszy wymieniono ks. Stanisława, który jednak znajduje się równocześnie w Warszawie. Prawdopodobnie więc udział w deputacyi wziął książę Stefan Lubomirski.

Rezultatu jednak tego wszystkiego należy odczekać. Sensacyę budzi w całej Warszawie aresztowanie prof. Kowalczyka, sekretarza warszawskiego obserwatoryum astronomicznego i profesora astronomii, oraz syna jego i córki. W mieszkaniu ich w tem obserwatoryum, gmachu rządowym, znajdującym się przy ogrodzie botanicznym, a więc przy końcu ul. Ujazdowskiej, znaleziono 32 rewolwerów, 20 funtów prochu, oraz inne przybory. Niewątpliwie sam profesor, starszy już człowiek, o broni tej nie wiedział, a prawdopodobnie wina cięży na obojgu dzieciach profesora, zaplątanych w jakąś organizacyę na tle socyalistycznem. Wszyscy troje znajdują się w cytadeli Okolicznością obostrzającą położenie—jest naturalnie - stan oblężenia, zwiększający odpowiedzialność i karę. Pomimo podpisania traktatu pokojowego i faktycznego już zawieszenia broni wysyła się jeszcze wojsko na wschód.

Termin otwarcia uniwersytetu warszawskiego, podobnie jak politechniki, odroczono na 28 bm.

Komisya sanitarna wraz z rozmaitymi bakteryologami szuka dotąd napróżno w naszym kraju zarazka cholerycznego, który, jak zapewniają Niemcy, miał rozpowszechnić od nas cholerę w Prusiech. Tymczasem u nas jej dotąd nie stwierdzono.

Michał.

Z krainy zwalisk i niedoli.

(Kor. *Gaz. Nar.*)

Monteleone 14 września.

(Monteleone w gruzach. — Król pocieszyciel. — Modły pod gołem niebem. — Jak w piekle dantejskiem. — Dziwne znaki na niebie. — Dzwony samodzwoniące. — Zjawiska fenomenalne na morzu.— Król przy wulkanie Stromboli. — Piękne czyny wojska. — Ku czci Maryi. — Zabytki sztuki w gruzach. — Tragiczne epizody. — Los bogatych. — Wielka szczodrobliwość Piusa X.)

Monteleone zajmuje szczyt góry nagiej, skalistej. Z jednej strony, od morza jest łagodny, dostępny stok, pokryty domami i willami. Ta to właśnie „Lwia Góra" uległa potężnym wstrząśnieniom. Część miasta od strony Forgiari jest zupełnie zniszczona. Kościoły zarysowane, domy powalone, inne bez dachów i kominów. Nie ostał się nawet ani jeden słup telegraficzny.

Z oddali widać tumany kurzu; lud ciśnie się do drogi. Nadjeżdżają trzy automobile; w pierwszym król. Biedacy witają go z zapałem i wołają: *Pane e riparo*! (Chleba i pomocy!) Król wysiada, zwiedza zwaliska i pociesza rannych i bezdomnych. Król z małżonką ofiarował 150 000 lir na pierwsze potrzeby.

W Triparni wydobyto z pod gruzów 30 zwłok. Ranni muszą się posilać suchym chlebem; dla zdrowych przypada 1 kg. chleba na 6 osób. Na łące wzniesiono mały ołtarzyk, na którym umieszczono cudowną statuę św. Mikołaja, patrona kraju, wydobytą z gruzów kościoła. Pobożni zapalają świece ofiarne i zanoszą gorące modły. Proboszcz zalany łzami.

Ile tragedyi w tych zwaliskach! W jednym domu znaleziono zwłoki matki i 4 jej synów, w innym ujrzano u progu parę narzeczonych w śmiertelnym uścisku. Pewna kobieta, która straciła w zwaliskach matkę, męża i troje dziatek, popadła w obłąkanie.

W wielu miejscowościach widziano w czasie katastrofy równocześnie oślepiające światło czerwone na niebie. Z ust kilku tutejszych mieszkańców słyszałem, iż widzieli w chwili trzęsienia olbrzymią wstęgę czerwoną na niebie, która nad Stromboli ułożyła się w znak krzyża i zniknęła. Równocześnie powstał łoskot, jakby się tysiąc pociągów zwaliło na siebie, dały się czuć potężne wstrząśnienia, tak silne, że przechodnie popadali na ziemię, a nad całą okolicą uniosły się bardzo gęste tumany kurzu, które przyćmiły wszystko.

W Stefanocini runęły wieże i dach kościoła św. Mikołaja. Wszystkie posągi świętych runęły na ziemię i rozsypały się w gruzy. W chwili trzęsienia dzwony same poczęły dzwonić. W tej miejscowości mnóstwo osób zginęło a wszyscy inni są ranni. Trzęsienia ponawiają się i ogarnia,ą coraz to szersze kręgi, od Cosenza aż do Reggio i Bova. Ulegają im i wyspy Liparyjskie i Sycylia. Na wyspach Eolie i Milazzo widziano, jak podczas trzęsienia wydobywały się płomienie ze szczelin skalnych. Dziś z rana widziałem zjawisko fenomenalne. Wzdłuż brzegów Milazzo unosiły się nad morzem, na przestrzeni 2 km. gęste słupy pary; woda była wzburzona i kipiała. Starzy rybacy opowiadali mi, że to skutek trzęsienia ziemi na dnie morskiem i są zdania, że na wyspie utworzy się mały wulkan.

Król już trzeci dzień przebywa w tych stronach. Odbywa tę tragiczną pielgrzymkę koleją, automobilem, konno, a w miejscowościach niedostępnych pieszo, po kilka kilometrów. Noc wczorajszą spędził Wiktor Emanuel na jachcie „Yela", z którego pokładu oglądał wybuch na Stromboli. Widok wspaniały i pełen grozy. Noc była pogodna. Na czarnem tle nieba zarysowywały się silnie olbrzymie słupy czerwonego ognia, z ponad którego strzelały rozpalone głazy. Wulkan wyrzuca wielkie masy popiołu pełnego iskier, a srebrzysta lawa toczy się ogromnymi strugami. Wybuchowi towarzyszą potężne grzmoty podziemne. Okoliczne wioski stoją pustkami.

Rozmiary klęski byłyby znacznie większe, gdyby nie pomoc wojska. Żołnierze wydobywają z gruzów rannych i zabitych, ratują resztki mienia, grzebią zwłoki, budują baraki, stawiają namioty, rozwożą i roznoszą chleb i posiłki. Za zezwoleniem wyższej władzy odbywają się we wszystkich koszarach w całym kraju składki „per Calabria". W każdym pułku gromadzą się całe stosy miedziaków. Szczęśliwe Włochy, że mają armię narodową, która w dobrej i złej doli służy krajowi nie z musu, ale z przekonania, całą duszą i sercem.

Pobożność ludu kalabryjskiego jest podziwu godna. Wszędzie ruiny, zwaliska, głód i pokosy śmierci, a mimo tego wdowy, sieroty, ranni i umierający wznoszą z uśmiechem na ustach pienia pobożne na cześć Madonny. *Evviva Maria!* rozbrzmiewa od wsi do wsi. Wśród pól, łąk i gajów widać posążki Najśw. Panny, zarzucone kwieciem, otoczone światłem, a lud śpiewa i śpiewa i tonie w gorących modłach. W Reggio mimo klęski obchodzono bardzo uroczyście święto patronki miasta, którą jest Madonna di Consolazione. Domy były dekorowane, ulicami przeciągała muzyka, jak za dawnych dobrych czasów.

Rozmiarów klęski jeszcze nie obliczono, ale już dziś można powiedzieć, że są one olbrzymie. W gruzach leżą nietylko tysiące domów, ale i mnóstwo kosztownych budowli publicznych. Runęła prześliczna, starożytna katedra w Nicoterze, stylowy pałac Gagliaroli w Pizzo, w którego zwaliskach przepadły bogate zbiory dzieł sztuki. W Mileto runęła prastara plebania, a ileż kościołów, dzwonnic, pomników?

Wspomnę jeszcze o tragicznych epizodach. W Pizzo (koło Monteleone) jakaś młoda, piękna kobieta wyskoczyła oknem w czasie trzęsienia, a że była całkiem naga (we Włoszech wiele osób tak sypia), wróciła się, aby się przyodziać. W tej chwili dom się rozpadł i nieszczęśliwa zginęła wśród zwalisk; pozostał przy życiu mąż i dwoje dziatek.

Także w Mileto młode dziewczę, jak niegdyś Virginia, padło ofiarą uczucia wstydu Wypadki nagłego szału i samobójstw z rozpaczy są na porządku dziennym. W Ajello gruzy zasypały urzędnika pocztowego z dwojgiem dzieci. Ocalała tylko żona, ciężko ranna. Ta popadła w obłąkanie. Były wypadki, w których rodzeństwo rzucało się na siebie, by jedno z nich ocaleć mogło. I tak w San Costantino dwie córki sędziego okryły sobą małą siostrzyczkę. Tamte gruzy zabiły, a dziecina ocalała.

Bogaci dzielili losy ubogich. Brat senatora Cefaly, znany Krezus, chciał się ratować skokiem do ogrodu. Na nieszczęście nadział się na ostry słupek żelazny i zginął na miejscu. W Stefanocini bardzo bogaty właściciel dóbr br. Paparo umknął w porę ze swego pałacu, ale musiał prawie przez cały dzień błąkać się nago, zanim znalazł schronienie.

Ofiarność ogółu jest bardzo wielka. Drobnemi składkami zebrał przez 3 dni *Giornale de Italia* 46.000 lir, a *Corriere della Sera* w tym samym czasie jeszcze więcej, bo 56.000 lir.

Ojciec św. nakazał modły błagalne w całym kraju, Kalabryi przesłał szczególniejsze błogosławieństwo, duchowieństwu polecił pocieszać chorych i strapionych, a na ręce arcybiskupa Regio di Calabria, kardynała G. Portanova, przestał 500.000 lir z poleceniem, aby ludowi rozdawano nie pieniądze, ale żywność, szaty i materyał budowlany. Nadto wezwie Pius X katolików całego świata do składek na odbudowanie rozpadłych w gruzy kościołów w Kalabryi.

K. Roszczyc.

Pokój a społeczny i polityczny rozwój Japonii.

Powiadają, że Japonia przyswoiła sobie od Zachodu to, czego potrzebowała, a zresztą pozostała taką, jaką dawniej była. Jest w tem wiele prawdy, ale nie cała prawda. Dowodzą tego rozruchy japońskie. Tak np. ozwała się w ich toku stara nienawiść do cudzoziemców, ale też sam wybuch, tudzież przebieg rozruchów dowodzi, że bardzo wiele się zmieniło w Japonii. To pojaw całkiem nowy w tym kraju, a nadto formami swemi bardzo przypominający Europę nowoczesną. Dawniej rozruchy takie były tam wprost niemożliwe, bo z naturą japońską wręcz niezgodne. Nie uszło Japonii bezkarnie przyswajanie sobie zdobyczy Zachodu na polu umysłowem i materyalnem; wszczepia się powoli duch opozycyi nietylko w klasie, której przywilejem bywała dotychczas opozycya, ale w całym narodzie, a z fabrykami wsunął się burzliwy socyalizm, który milczał podczas wojny, bo rząd donośnie odzywać się mu nie pozwolił, bo też nie znalazłby był posłuchu u ogółu, który płonął ofiarnością patryotyczną.

Jakoż politycy japońscy, którzy szczegółowo obliczyli i opatrzyli szanse wojny przyszłej, czują i wiedzą, że po wojnie i to wskutek wojny, ogromne rozpocznie się przeobrażenie w umysłach narodu japońskiego. A że to czują i wiedzą, więc też przygotowują i przeprowadzą wszystko, co potrzebne, aby nowy prąd poszedł torem naturalnym i zamiast zawichrzyć kraj, stał się dźwignią do dalszego rozwoju.

Czasopismo londyńskie *Europeen* zamieszcza artykuł o rozwoju społecznym i politycznym, jaki się w Japonii po zawarciu pokoju rozpocznie. Autorem artykułu jest członek parlamentu japońskiego, wydawca dziennika *Mainiszi Szimbun*.

Przedewszystkiem — powiada on — lud japoński po raz pierwszy poczuł się narodem i jako naród odpowiedzialnym. Powtóre uznaną została powszechnie zasada, że wobec narodu wszyscy, bogaci i ubodzy, są sobie równi. Obie te idee zakorzeniły się w duchu narodu. Pewnem jest, że do pięciu, sześciu lat ogromne zajdą przeobrażenia w społecznym ustroju narodu. Z której to zmiany temperamentu, jeżeli rząd uczyni użytek mądry, to lud uszczęśliwi, jeżeli zaś nie będzie zważał na to, co się w umysłach ludu dzieje i przeciw prądowi nowemu występywać zechce, to spokój wewnętrzny z pewnością będzie zaburzony.

Tu przerwiemy autorowi celem objaśnienia w kilku słowach sytuacyi społecznej w Japonii. Jak straszna dawniej przepaść oddzielała daimiów (książąt współudzielnych) i samurajów (szlachtę lenną) od reszty narodu, dowód w tem, że Japończyk, nienależący do tych klas uprzywilejowanych, nie myślał nawet o zbieraniu majątku, o wystawnem życiu, bo pieniądz żadnych mu nie przynosił korzyści, nie nadawał mu żadnego respektu. Położenie kupca najbogatszego niczem się nie różniło od położenia zarobnika. Obaj czuli się niczem wobec książąt i szlachty i stosunek ten przyjmowali z uszanowaniem, jako tradycyę niezłomną, jako przykazanie religijne.

Następnie wykazuje autor, że w Japonii właśnie tak, jak w Anglii po walce, która się pod Waterloo skończyła, wskutek wojny z Rosyą obudziło się w ludziach poczucie osobistości. Jeżli się wojna powiodła, to dzięki niesłychanemu w całej ludności wybuchowi patryotyzmu. A ten lud, który sprzedawał suknie ze siebie, aby dorzucić grosz do funduszu wojennego, który z uniesieniem ofiarował krew synów swoich, nie posiadał w państwie żadnych przywilejów, nie pobierał pensyj jak szlachta. Trudno nie uznać poświęcenia i zdolności wodzów, ale bez bohaterstwa szeregowców powodzenie takie było zgoła niemożliwem.

Po wojnie każdemu żołnierzowi pozostanie pamięć, że się przysłużył ojczyźnie Ale także wszyscy ci, którzy nie stali w szeregach, jednak ofiary choćby najmniejsze ponosili, mogą się pochlubić, że oddali usługi cesarzowi i ojczyźnie. Tak niegdyś naród angielski z pominięciem interesów prywatnych, a tylko interesy ojczyzny mając na oku, przez dwadzieścia lat wszystkiego sobie odejmował, byle Waterloo przygotować. Ale też, gdy Anglia zwycięzko wyszła i niebezpieczeństwo minęło, przypomniał naród angielski, że ten rozwój potęgi Anglii jest jego dziełem, i zażądał za te usługi dalszych przywilejów, skąd do spokojnej rewolucyi w r. 1832 (reforma wyborcza) przyszło.

Ideę równości zaś wszczepiła w armii, wspólność ofiar, jakie szeregowcy z oficerami ponosili. Co do karności i respektu dla starszyzny panował rygor; ale wspólność niedostatków i

---

4

Władysława Caspary.

Ono.

(Dokończenie.)

I za chwilę w ciszy salonu brzmiał spiewny jego głos, przybierał minorowe tony, wibrował tłumionem uczuciem, drgał tęsknotą, falował i wznosił się. Takimi głosy zapewne syreny wabią w swoje objęcia biedne ofiary. A w pomoc mu przyszedł cały arsenał misternych słówek, któremi usprawiedliwiał, motywował niewyraźnie swoją spóźnioną nagłą wizytę.

I prowadziła się lekka, na pozór swobodna rozmowa, kryjąca we wnętrzu z jednej strony trwogę, niepokój i cichy zachwyt, z drugiej skryte namiętności.

Wspomnienia miłości mają swoją potęgę i siłę. I gdy młody człowiek potrącił nieznacznie o cudną strunę minionej przeszłości, gdy zaczął snuć przędzę pajęczą wspomnienia, wrzekomo najpiękniejszych chwil swej młodości, młoda kobieta niepomna co ich dzieliło, dała się porywać, unosić potędze i czarowi słowa. I zapomniała o mężu, pogardzie, gniewie i odwecie. W tej chwili była tylko słabą kobietą.

Nagle zegar wydzwonił srebrnym głosikiem dziesiątą. Drgnęła. Równowaga zdała się wracać, poczucie winy i sromoty zrodziło się z całą siłą w duszy, gdy myślała, że ten człowiek u niej w domu o dziesiątej w nocy, w nieobecności męża, ach! to okropne.

I wstała, z pożegnaniem wyciągając doń rękę, z jakąś sztuczną powagą i dumą i słowami:

— Jest już tak spóźniona pora, że wybaczy pan, gdy mu przypomnę, że czas do odwrotu... Nadużył pan nieco mego zaufania, bo do tej chwili nie dowiedziałam się o tej ważnej sprawie i tej istocie, potrzebującej tak mojej pomocy, co skłoniło mnie jedynie, że o tej porze przyjęłam pana.

Mówiła to niemal surowo, a niepokój i drżenie chwiało się w jej głosie. On to usłyszał i przeczuł, co tam pod osłoną tego chłodu drzemało i szedł ku niej z jakimś rozpaczliwie smutnym wyrazem, a wziąwszy jej rękę w swe dłonie, mówił miękkim, cichym głosem:

— Pani! tą istotą, żądną twojej pomocy, opieki, łaski niemal, jestem ja! Czy to panią gniewa? Zanadto panią czczę i szanuję, bym ją śmiał obrazić; niech mi pani odpowie, czy to panią gniewa?

Czuła, że powinna powiedzieć: tak i z pogardą go odepchnąć. Ale nie mogła.

Ten człowiek jak Demon motał ją czarem swego głosu, słowa, spojrzenia. Mgła wilgotna przysłoniła jej oczy, dłoń drżała w jego dłoni, której nie miała mocy wyzwolić, gdy szepnęła:

— Nie!

— Pani! — mówił z bajronowskim smętnym uśmiechem — byłaś wiosną, promieniem jasnym dni moich, a wspomnienie o tobie było uzdrowieniem, ulgą dla wiecznie chorej, zmęczonej mej duszy. Dziś dusza moja chora więcej, jak zwykle, wije się w cierpieniach, niemocy, i smutku, dziś o nic cię pani błagać nie mogę, bo, z rozpaczą to sobie mówię, straciłem dziś prawo do tego, ale błagam o ten blady promyczek przyjaźni, o ciepła trochę.

Pochylił się nad nią, jak gdyby pił woń jej włosów i twarzy, jakby wchłaniał rozkosz jej ciała, owiewał ją tchnieniem gorącem, a patrzył tak jakoś rozpacznie, że ona czuła zawrót i chaos, mrowie od stóp do głowy i poczucie, że coś okropnego się dzieje.

Jemu się zdało, że może płynąć pełnymi żaglami. Szeptał więc dalej:

— Kochałem cię dawniej gorąco, dziś czuję to, że szaleję za tobą! — i chciał ją objąć lekko ramieniem.

W tej chwili z przyległej sypialni odezwało się rozpaczne trwożliwe wołanie dziecka:

— Mama, mama.

Młoda kobieta drgnęła. Z przerażeniem gwałtownem się cofnęła i z dłonią przy sercu, z przestrachem w oczach i zapartym oddechem nadsłuchiwała tego wołania.

I minęła chwila, brzemienna grozą i trwożnem oczekiwaniem.

I stało się coś dziwnego. Ten człowiek, taki świetny, pewny i dumny, w obec świętości tego okrzyku, skarlał, zmalał jak robak. A ona rosła, mężniała, łzy jej nabiegły do oczu, wraz z żalem, urazą i nienawiścią, jak u lwicy zranionej, gdy zdyszanym, pełnym dumy głosem mówiła:

— Panie! to jest niegodne, potworne, znieważasz uczciwą kobietę i matkę. Słów pogardy nie mam dla takich ludzi, tylko bezbrzeżną nienawiść!

I znowu jak sygnał do odwrotu odezwało się żałosne wołanie:

— Mama!

Młoda matka zaczerpnęła tchu w piersi i głosem pełnym mówiła:

— Opuść pan natychmiast te progi, nie brudź ich świętości, nawet tchnieniem swojem, precz stąd!

A gdy on się cofał, jakiś dziwnie mały, zmiażdżony, w kierunku wyciągniętej ręki, ona się chwiała, drżała jak liść, gnany wichurą jesienną, w końcu, nie mogąc się pohamować, pobiegła do tego wołania. I przypadła do swego maleństwa z miłością, skruchą, tuląc go do wzburzonej piersi z namiętną siłą, jak gdyby zasłaniała się niem przed przepaścią i grzechem.

Tuliła je, bo czuła, że to treść jej życia, istnienia, że ono samo upomniało się o to serce matczyne, które w niebacznym kaprysie mogło się zapomnieć.

I w chwili, gdy uspokojone, uśmiechnięte, anielskie kładła do snu, rozległo się znowu gwałtowne dzwonienie. Czuła, że z trwogi zamiera, myślała, że to on powraca i we łzach klękła przed kolebką swej dzieciny i modlitwa żarliwa, gorąca skruszonego serca pobiegła do nieba.

Nagle okrzyk ulgi i radości wydarł się z piersi.

W drzwiach sypialni stanął Karol.

Gwałtownie przypadła ku niemu, tuliła się jak strwożone ptaszę i przez chwilę słychać było tylko zmieszane ich oddechy i gorące pocałunki. Wreszcie on pierwszy przemówił; podnosząc ku światłu spłakaną jej twarzyczkę:

— Co memu maleństwu się stało? na Boga! czemu taka drząca, smutna, spłakana, co tu się stało?

— Nic, nic, potem wszystko ci powiem..

On patrzył niespokojnie, trwożnie, z pytaniem a ona znowu garnęła się ku niemu i szeptała słodko:

— Szalenie dzisiaj stęskniłam się za tobą!

Za chwilę w tym samym pokoju zamiast ciszy, znudzenia, panował spokój i ciepło domowego szczęścia. Na marmurowym kominku trzaskał ogień rześko i wesoło, rzucając purpurowe blaski na dwoje młodych ludzi, miłośnie tulących się ku sobie.

Przed nimi stał arabski stoliczek z wytworną herbacianą zastawą, a srebrny samowar szemrał dyskretnie, jak gdyby słuchał również zwierzeń młodej kobiety.

Smutek i mars czoła mężczyzny ustępował powoli. I w końcu spowiedzi objął ją tkliwie w ramiona, gładził z pieszczotą płowe jej włosy i szeptał:

— Przed nudą, pokusą chroń tu się dziecino! — i wskazał na śpiące maleństwo — to twoja świątynia, a gdy uczucie macierzyńskie wypełni całą twą duszę po brzegi, prawdziwe i wielkie, przejdziesz przez życie, przez ognie pokus jak święta.

I całował jej włosy, jej oczy a ona tuliła się drżąca, szczęśliwa, rozgrzeszona.

Zwyciężyło „Ono".

KONIEC

cierpień w służbie czynnej nie dopuszczała, aby jenerał coś poszczególnego przypisywał swemu stanowisku, i obudziło się w szeregowcu poczucie osobistości. Za powrotem do domu bardzo mało będą myśleli o różnicach społecznych, wszystkich kolegów swoich jednym będą mierzyli łokciem.

Mimo to wszelako odstęp między bogaczem a biedakiem w Japonii nieuchronnie się spotęguje. Wzmogą się wydatki na administracyę, na opłatę pożyczek i inne relikty wojny, ceny nieochybnie pójdą w górę, więc też rozszerzy się rozłam między masami a rządzącymi; i jakkolwiek ze wzrostem kapitału, powiększy się sfera operacyj finansowych, to zawsze jednak pieniądz raczej do bogacza znajdzie drogę, niż do biedaka. I zmiana ta nastąpi jako skutek pokoju. To jest: podczas gdy opinia publiczna dąży do wolności, położenie społeczne wytworzy przepaść. Zaczem też ludowi, mającemu aspiracye polityczne i społeczne, coraz mocniej dolegać będzie życie. Z drugiej zaś strony bogacz ze wzrostem bogactwa gotów mniemać, że jest czemś wyższem. Obowiązkiem klas rządzących będzie przeto, jak najtroskliwiej zająć się tem usposobieniem narodu, inaczej straszliwa nastąpi eksplozya.

Ochronę przeciw temu niebezpieczeństwu upatruje autor w rozszerzeniu prawa wyborczego, jak to było w Anglii po r. 1815 a w Rzeszy niemieckiej po r. 1871. Byłoby niewdzięcznością, tym, którzy służby swoje poświęcili ojczyźnie i odszczególnili się swoją lojalnością, odmawiać prawa udziału w sprawach narodu jedynie dlatego, że podatków wysokich nie płacą. Wielkie rozszerzenie prawa wyborczego poda możliwość wybierania deputowanych, którzy żądania ludu przedstawiać, środkami ku ulżeniu cierpień społecznych, tudzież projektami do reformy opodatkowania zajmywać się będą. Tym sposobem — kończy autor — uszczupli się odstęp między bogaczami a biedakami i niezadowolenie ludu trzymać się będzie na wodzy.

Rządzące klasy japońskie przewidziały wszystko, czego do wojny potrzeba. Wątpić zatem niepodobna, że gdy widzą, czego naród po wojnie potrzebuje, wszystko w czas i odpowiednio celowi, nie połowicznie, obmyślą, aby ten przedziwny naród mógł zebrać i wytężyć wszystkie siły swoje, aby też w dobie pokoju dokazywał podobnych cudów, jak na polu wojennem.

Metropolita Jerzy hr. Szembek.

VII.

POBYT w RZYMIE.

Pełna natężenia praca, ciągłe uciążliwe i dalekie podróże po dziekanacie, a wreszcie i nieustanne działanie złego klimatu, stały się powodem trwałego osłabienia zdrowia ks. Szembeka i kilkakrotnych chorób. Lekarze doradzali nieodzownie zmianę klimatu i wytchnienie, a dopiero po długim oporze zdecydował się ks. Szembek dwukrotnie wyjechać na kilka miesięcy w r. 1886 [1]) i 1897 [2]) ze Saratowa. Z żalem żegnał Saratów, jak pisze korespondent *Kraju*, „zacnego i lubionego księdza“ i „z radością“ witał go po każdym powrocie.

Podczas spowodowanego słabością urlopu, ks. Szembek nie wypoczywał, ale ciągle i uporczywie pracował duchowo, spędzając większą część urlopu w Rzymie.

Dwukrotny w latach 1896—98 pobyt w Rzymie był jednak dla ks. Szembeka nietylko duchowym chlebem ale mlekiem i miodem jego kapłańskiego zawodu. Tam bowiem uzupełniał swoje wykształcenie tak za pomocą naukowych studyów i kompletowania bogatej biblioteki, jak i przez wymianę zdań z pierwszorzędnemi powagami na polu kanonicznego prawa, kościelnej polityki i rozwoju instytucyj Kościołowi byt swój zawdzięczających.

Rzym pociągał ks. Szembeka uniwersalnością swoją, a obok silnego duchowego kordyału, jaki mu przynosił, żywo zajmował archeologa i miłośnika sztuki, który okiem znawcy oglądał mozaiki po kościołach i wznoszące się ku niebu wieże. Najbardziej interesowały jednak ks. Szembeka ślady prześladowania dawnych chrześcian, które porównywał z okrucieństwami w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, w katakombach też myślał o biednych unitach, którzy potajemnie musieli wyznawać swą wiarę, a w koloseum, gdzie do dziś pozostało żywe wspomnienie srogości imperatorów, bolał nad męczeńską krwią XIX stulecia, po tylu wiekach cywilizacyi w Krożach przelaną. Niejednokrotnie też stawał przed wielkim obeliskiem na placu św. Piotra i okiem pełnem nadziei odczytywał napis: *Christus vincit*, *Cgristus regnat*, *Christus imperat* (Chrystus zwycięża, Chrystus rządzi, Chrystus rozkazuje).

Ks. Szembek jeszcze jako człowiek świecki znał dobrze Rzym i niejednokrotnie zapytywany o stan Kościoła w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, miał sposobność kardynałom przedkładać memoryały, wykazujące potrzebę obrony Polaków a zarazem szkodliwość zaprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem, do którego w celu oderwania Kościoła polskiego od Rzymu Rosya od r. 1865 dążyła, którego też od r. 1873 od Rzymu się z wielkim uporem domagała.

Szlachetna postać Piusa IX miała dla ks. Szembeka niewypowiedziany urok. Jego tak słodki i łagodny wyraz twarzy, szerokie i wysokie czoło, jaśniejące blaskiem nadziemskim oczy, upamiętnione w portrecie Audytora Segure'a, a przytem nietylko wrażliwość na cudze cierpienie, ale i z serca pochodząca zdolność do niesienia niewyczerpanej pociechy zniewalały nietylko do czci, ale także i do miłości. Pius IX ze stanowczością w oporze przeciwko prześladowcom Kościoła, łączył anielską dobroć, a w rozmowach swoich nieraz wesołą swobodą umiał wypogodzić zamyślone czoła pielgrzymów.

Z niesłychanym zapałem czytał ks. Szembek nietylko tchnące gorącem współczuciem alokucye Piusa IX do Polaków i bardzo stanowcze pod względem formy i treści a udokumentowane niezbitymi dowodami przedstawienia, czynione przez stolicę Apostolską rządowi rosyjskiemu, ale ze szczególną gorliwością wynajdywał w Encyklikach Piusa IX te ustępy, w których niewątpliwie Pius IX Polskę miał na myśli, a mianowicie dobitne stwierdzenie, „że ten, który rzecz jakąś niesprawiedliwie porwaną trzyma, nie może być sprawiedliwym tejże rzeczy posiadaczem, fakt bowiem, że niesprawiedliwość się udała, w niczem nie ujmuje świętości i nienaruszalności prawa“ [3]) było tam również stanowcze potępienie zasady, „jakoby fakta dokonane przez to samo, że są dokonane, nabywały prawnego znaczenia“. [4])

[1]) Kraj 1896 Nr. 24 i 40.

[2]) Kraj 1897 Nr. 42. 1898 Nr. 42.

[3]) Encyklika z 18 marca 1861.

[4]) Encyklika z 8 grudnia 1864. Sylabus Artykuł 59 i 61.

Bardzo pokrewne zasady znajdował ks. Szembek w działach Leona XIII, który wyraźnie zaznaczył, „że nikomu nie jest bez zuchwalstwa dozwolonem zakreślać granice działania Opatrzności Boskiej w tem, co dotyka przyszłości narodów“ [1]), że „wstydem jest obrona jakiejkolwiek siły za pomocą niesprawiedliwości“ [2]), że „Kościół nigdy nie był nieprzyjacielem uczciwej wolności, ale zawsze i wszędzie nienawidził tyranię“, że „niesprawiedliwość rozkazów władzy może stać się powodem odmowy posłuszeństwa, że też rozkazy panujących nie mają znaczenia, ilekroć wykraczają przeciwko woli Bożej, prawom natury i sprawiedliwości“ [3]); w innej Encyklice orzekł Leon XIII, „że siła, która powstaje odosobnioną tam, gdzie nie ma wędzidła obowiązku i sumienia, jest zbyt słabą, ażeby utrzymać namiętność tłumu.“ Tam, gdzie rząd wywiera na obywateli taki nacisk, że oni ciężko cierpią pod niesprawiedliwą władzą, albo tam, gdzie rząd odmawia kościołowi należytych mu praw, jest dozwolonem dążyć do innego ustroju państwa, któryby dopuścił do wolniejszych ruchów. Wówczas bowiem dążenie to nie stara się o bezgraniczną i złą wolność, ale o to, ażeby nie odjęto możliwości czynienia dobrze tam, gdzie dla złego jest nieokiełznana swoboda“ [4]).

„We wszystkich formach rządu panujący mają słuchać Boga, najwyższego pana świata i przeniknąć administracyę jego duchem jako najwyższym przykładem i najwyższem prawem.“ [5])

Przytoczyliśmy powyższe ustępy dlatego, że ks. Szembeka szczególnie dotykało, ilekroć przeciwstawiano Piusowi IX Leona XIII. Dla obydwóch bowiem miał wielki pietyzm.

Obydwaj ci Papieże używali niewątpliwie odmiennych środków, czego wymagały okoliczności czasu, trudno się jednak dopatruje różnicy w celach i zasadach.

Ks. Szembek był żyjącym podręcznikiem historyi Kościoła w Rzymie, znał bowiem wszystkich, którzy na polu kościelnem tamże w ostatnich 30 latach się wyszczególnili, zacząwszy od kardynała sekretarza stanu Antonellego, którego zdolności ks. Szembek wysoko cenił, nie zawsze się jednak zgadzał z nim w zdaniu.

Ks. Szembek jeszcze przed wstąpieniem do stanu duchownego bywał często w domu księżnej Zofii z hr. Branickich Odescalchi. Danu tej pani dla sprawy uciśnionych Polaków opiekuńczego brak dziś bardzo dotkliwie odczuwać się daje.

Polska ta pani z wielką pobożnością, swoją nieznużoną gorliwością dla celów Kościoła, świętobliwą cnotą, niepospolitą dystynkcyą form i rzadkiemi zaletami umysłu i serca przynosiła zaszczyt narodowi polskiemu na obczyźnie. Przyjmując gości z ujmującą uprzejmością i z pełnym powagi wdziękiem, gromadziła księżna Odescalchi w salonie swoim wszystkich, którzy czyto pomiędzy szlachtą rzymską, czyto w rzędzie ludzi zasłużonych dla literatury, nauki i sztuki się wyszczególnili i umiała zainteresować ich losami nieszczęśliwego narodu. W drugiej połowie XIX wieku widywano w jej salonie ludzi takich, jak książę Sermoneta, książę Massimo Bignano, ks. Jerzy Lubomirski, hr. Stanisław Małachowski, hr. August Cieszkowski, hr. Adam Potocki, generał Władysław Zamoyski, hr. Leon Rzewuski, Zygmunt Krasiński, Maurycy Mann, Ojcowie Kajsiewicz i Semeneńko, Magr. a później kardynał Franchi, Msgr. a później kardynał Jacobini, Msgr. a później kardynał Bianchi, ks. Colonna, O. Besson, ks. Martel, kardynał Altieri, hr. Gorre. ks. D. Orsini itd.

Duszą tych zgromadzeń był niepospolicie bystry i niezwykłemi zdolnościami obdarzony umysł monsignora a później kardynała Czackiego; godzi się przypomnieć, że cała organizacya wpływu kościoła na prasę wynikła z inicyatywy tego genialnego Polaka [6]) Trudno też pominąć, że Mgr. Czacki jeszcze za życia dość podejrzliwego i nielubiącego świeżych zdolności kardynała Antonellego przedstawiał Piusowi IX, iż unieruchomienie kardynała Pecciego a późniejszego Leona XIII w Peruzie jest nietylko niesprawiedliwością, ale i ujmą dla Kościoła, że też w wielkiej części z powodu wpływu ks. Czackiego powołano kardynała Pecci'ego do Rzymu. Ks. Czacki podczas całego swego niestety za krótkiego życia w sposób skromny i cichy służył tak Kościołowi, jak i ojczyźnie, a dzieła jego „Le Pape et le Congrés“, „La Pologne et la Catholicité“, „Les Catholiques“ et l'Eglise de Pologue,“ „Romé et ta Pologne“, „A la veille du Comile“ świadczą o tem, że miłość Polski zlewała się w duszy kardynała Czackiego w jedno z miłością Kościoła. W osobie kardynała Czackiego, który ks. Szembeka szczerze kochał i wysoko cenił, miał też ks. Szembek mądrego mistrza oględnej polityki i grzecznej dyplomacyi, które nigdy nie odstępowały od zasad, ale w sposób roztropny i oględny dążyły do stopniowego ujawnienia zasad w wewnętrznych faktach. Nie spodziewał się też pewnie wówczas ks. Szembek, że mu się później w Petersburgu nauki ks. ks. Czackiego tak znakomicie przydadzą.

Ks. Czacki nie znosząc transakcyi, gdy chodziło o zasady, okazywał szeroki pogląd zarówno w sformułowaniu, jak i w zastosowaniu zasad, znajdował bowiem, że gwałtowność osłabia najlepszą sprawę, starał się też pogodzić interesy współczesnego demokratycznego społeczeństwa z wymaganiami Kościoła i prowadzić to demokratyczne społeczeństwo w duchu ewangeli. Według ks. Czackiego polityka z hasłami: „wszystko albo nic“ nie mogła osiągnąć zewnętrznych skutków, a roztropność polityczna polegała właśnie na tem, ażeby we właściwym czasie podejmować opór i w stosownej chwili czynić koncesye. Tak niewczesny opór bowiem, jak i koncesye, które nie są niezbędnemi, mogą wywołać więcej złego, niż dobrego. Tam przeto, gdzie, zasada nie wymaga, aby ją natychmiast w całości wprowadzono w życie, ale zezwala na stopniowe przemienianie jej w czyn i opór i koncesye poczytać należy za środki prowadzące do celu.

Ten idealizm w oznaczeniu celów, nieskłonność do koncesyj niedozwolonych, ale przytem i praktyczność w doborze realnych środków, które mi odznaczał się kardynał Czacki spłynęły z nauczyciela na ucznia i udzieliły się ks. Szembekowi, w którego działaniu na stolicy biskupiej płockiej i arcybiskupiej mohilewskiej widoczne jest żywe przejęcie się naukami ks. Czackiego

Tak ks. kardynał Czacki, jak i ks. Szembek potępiali bezczynność i nieruchomość rozmaitych kół, którym się zdawało, że stojąc na miejscu, zatrzymują drugich, podczas gdy się najczęściej bezczynnością gubią i izolują same. Jak ks. Czacki bowiem zwykł był mawiać, w obecnej epoce przejściowej wobec nowego ukształtowania się podstaw społeczeństwa, ci wyjdą z zapasów wzmocnieni, którzy potrafią wytrwale pracować i walczyć.

[1]) List papieża Leona XIII do kardynała Lecot z 3 sierpnia 1893.

[2]) List papieża Leona XIII do arcybiskupa w Dublinie Mac Cabe z 3 stycznia 1891.

[3]) Encyklika Diuturnum 29 czerwca 1881.

[4]) Encyklika Libertas 20 czerwca 1886.

[5]) Encyklika Immortale Dei 19 stycznia 1885.

[6]) Edouard Soderini Le Cardinal Wladimir Czacki.

Kronika.

Lwów, dnia 19 września 1905.

Kalendarzyk.

We środę 20 września Eustachyusza. — Gr. kat. Sozanta. — Kal. słow. Myślisława.
Wschód słońca 5·50, zachód 5·56.

We czwartek 21 września Mateusza Ap. — Gr. kat. Rożd. Bohor. — Kal. słow. Bożydara.
Wschód słońca 5·52, zachód 5·54.

W piątek 22 września Maurycego. — Gr. kat Joakima. — Kal. słow. Zelimira.
Wschód słońca 5·58, zachód 5·52.

— **Ks. Maksymilian saski**, brat króla Fryderyka-Augusta i arcyks. Maryi-Józefiny, małżonki arcyks. Ottona, profesor teologii na uniwersytecie fryburskim, którego przyjazd do Lwowa zapowiedzieliśmy przed tygodniem, przybył do Lwowa i zamieszkał u ks. metropolity Szeptyckiego. W niedzielę był książę u św. Jura na mszy św., którą odprawił ks. mitrat Bielecki. Dostojny gość zwiedza nasze miasto, a w szczególności cerkwie ruskie i wszystko co ma związek z obrządkiem wschodnim. Na ulicach miasta zwracało wczoraj uwagę przechodniów, że jakaś wysoce dostojna osobistość jedzie z ks. metropolitą, skoro zajmuje w powozie miejsce po prawej, honorowej stronie. Książę-ksiądz jest w porównaniu do ks. metropolity, który po powrocie z Jerozolimy zarost ogolił, szczupły i mały. Ks. Maksymilian saski uda się ze Lwowa do Rosyi, potem do Konstantynopola i innych ważniejszych miejscowości na Wschodzie. Na cześć gościa wydał ks. metropolita obiad w niedzielę i wczoraj.

— **JE. Wojciech hr. Dzieduszycki**, prezes Koła polskiego, wyjechał dziś do Wiednia.

— **Poseł Jan Vivien**, dyrektor gal. Towarz. kredytowego ziemskiego i wiceprezes gal. Towarz. gospodarskiego, powrócił do Lwowa po kuracyi w Reichenhallu.

— **Mianowania**. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarzami następujących adjunktów; Jana Grzegorczyka z Mielca w Leżajsku, Stanisława Wisłockiego z Białej w Gorlicach i Jana Czapika z Andrychowa w Przeworsku.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w gimn. w Drohobyczu, Franciszka Ergetowskiego prow. nauczycielem w Nowym Sączu.

— **Przeniesienia**. Praktykant koncept. namiestnictwa Juljusz German, autor „Lilith“, przeniesiony został ze Lwowa do Podgórza.

— **Z armii**. Gen. zbrojmistrz Karol Grabschmidt, komendant terezyańskiej akademii wojskowej, na własną prośbę został spensyonowany, a miejsce jego zajął generał major bar. Artur Giesel, komendant 10 brygady piechoty.

— **Cholera**. Z Berlina donoszą urzędownie, że w ciągu ostatnich dwóch dni zachorowało w Prusiech 12 osób na cholerę. Ogółem było dotąd 202 wypadków zasłabnięcia na cholerę, a 75 wypadków śmierci.

Kronika lwowska.

÷ **Biały mróz** srebrzył wczoraj i dziś o świtaniu jesienną zieloność. Zbyt wcześnie. Jesień stoi jeszcze w pełni swej siły i krasy i ani dzień lub dwa zimnej słoty, ani oddech szronu jej nie zwarzą. Dopiero teraz staje się ona najpiękniejszą i bardzo kolorową. Natura, niby piękna czterdziestoletnia kobieta, pyszni się ze spełnienia swej misyi, doskonała w pełni kształtów i barw. Kwiaty mają kolor rozmiażdżonego granatu lub płomienia a zieleń turmalinu. Także niebo jest ogromnie niebieskie, a obłoki ogromnie białe. A przed zachodem słońca grają na niem kolory bajeczne symfonie. Gdy słońce zapadnie, niebo nabiera barwy turkusu i twardnieje i wygląda jak polerowane turkusowe sklepienie. Snujące się zaś po niem obłoki, w ciągle zmieniających się kształtach, nieokreślone widma, zapalają się gorącymi kolorami od ostatnich promieni słońca i rozpoczyna się muzyka barw: szkarłatne plamy u dołu a potem poprzez wszystkie tony roztopionej miedzi i złota aż do brudnego fioletu, brzydkiego koloru, zwiastującego jesień; czasami opary koloru miesięcznej róży. Akordy barw zmieniają się tak szybko, że patrzący nie może ich analizować, a może tylko podziwiać tę bajeczną grę barw, cudo naszej jesieni. Trwa ona około godzinę. Potem nagle, jak na scenie, gdy skręcą światła elektryczne, wszystkie te gorące, płomienne tony gasną, obłoki w jednem mgnieniu oka popieleją a tylko brzeg ich wschodni zabarwia się zielonkawym kolorem grochu. Lecz zaraz przychodzi zmrok i poczyna tonować wszystko.

Dzisiejszy dzień jest prześliczny; niebo jest znowu ogromnie niebieskie, obłoki ogromnie białe i zapowiada się najpiękniejszy czas polskiej jesieni, czas Babiego lata.

÷ **Pogrzeb śp. dr. Maryana Dawidowskiego**, radcy dyrekcyi poczt., odbył się wczoraj po południu przy tłumnym udziale publiczności. Przed domem żałoby przy ul. Gołębiej l. 7 odśpiewał chór urzędników pocztowych „*Beati mortui*“, poczem żałobny kondukt ruszył ku cmentarzowi łyczakowskiemu. Na czele szli woźni pocztowi czwórkami, dalej rydwan, obwieszony wieńcami, następnie deputacye niosły wieńce od dyrekcyi poczt., od urzędów pocztowych lwowskich, od klubu urzędników pocztowych itd. Za trumną postępowała żałobą okryta rodzina zmarłego, urzędnicy pocztowi ze Lwowa i prowincyi z radcą dworu Seferowiczem oraz tłumy przyjaciół i znajomych. Od bramy cmentarnej do grobu ponieśli trumnę na ramionach urzędnicy pocztowi, dając w ten sposób wyraz żalowi z powodu śmierci ukochanego towarzysza pracy.

÷ **Rada miejska** odbędzie posiedzenie w środę 20 bm. o 6 wieczór.

÷ **Strajk rzeźnicki** został więc ugodowo — jak już wczoraj donieśliśmy — załagodzony. Na zgromadzeniu majstrów w rzeźni uchwalono wczoraj wieczór podjąć roboty napowrót. Istotnie wnet potem rozpoczęto w rzeźni pracę. Ponieważ zaś czeladź strajkuje, więc pracowali majstrowie sami przy pomocy parobków.

Co do postulatów czeladników, rzeźnicy na razie odrzucili je, tak samo majstrowie masarscy. W sprawie tej odbędzie się dziś po południu zebranie delegatów obu stron, tj. masarzy i ich czeladników, w Izbie rękodzielniczej.

Dziś przedpołudniem czeladnicy strajkujący nie chcieli dopuścić do pracy chłopców, którzy pomag[ają] majstrom w rzeźni. Ustąpili dopiero przy interwen[cyi] policyi pieszej i konnej. O 1·30 podjęto przy współudziale sekretarza magistratu p. Danielskiego rokowania między delegatami robotników i majstrów.

O g. 4¾ popołudniu zawarto ugodę.

Robotnicy uzyskali 10 proc. podwyższenia płac oraz 14-dniowe wypowiedzenie, wobec czego wrócili zaraz do pracy.

Na pl. Strzeleckim sprzedano dziś 800 kg. mięsa, bo tylko tyle dowieziono. Trzej rzeźnicy zawiedli, zapewne z powodu pogróżek ze strony tutejszych rzeźników. Magistrat spodziewa się ich przybycia na jutro.

÷ **Zgromadzenie ludowe**, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, odbyło się wczoraj wieczór. Uchwalono rezolucyę, domagającą się otwarcia jatek miejskich, rozszerzenia sprzedaży tańszego mięsa i otwarcia granic dla importu bydła. Nadto omawiano i krytykowano zarządzenie magistratu w sprawie cholery. Po zgromadzeniu próbowano demonstrować pod ratuszem, policya jednak rozpędziła nieliczny tłum.

÷ **Pożądana rewizya**. Komisya sanitarno-policyjna, w skład której wchodził lekarz miejski, komisarz policyi i dwaj agenci, zwiedziła wszystkie hotele lwowskie i chajdery, w tych dniach zaś zrewiduje łaźnie i piekarnie. W hotelach niektórych stwierdzono pewien postęp, w 18 jednak, wyłącznie żydowskich, znaleziono wielkie nieczystości i brudy, a w 11 zaniedbania. Właścicieli tych hotelów ukarze departament niestałych dochodów magistratu grzywną od 10 do 200 koron. Ponadto mają być wszystkie zarządzenia w najkrótszym czasie dokonane. Gorsze stosunki stwierdziła komisya w chajderach, zwłaszcza w niekoncesyonowanych, których znaleziono dość wiele. Kazano je oczywiście pozamykać, co się jednak na nic nie przyda, bo żydzi, jak to czynili dotąd, znowu je i znowu w takim samym stanie pootwierają.

Wszystkie te rewizye odbyły się pod grozą niebezpieczeństwa cholery.

Kronika krajowa.

W Tarnowie rada miejska uchwaliła zbudowanie trzech jatek miejskich.

Wiec ruski w Mostach wielkich odbył się onegdaj. Sprowadzono nań mieszczan miejscowych i włościan okolicznych; z inteligencyi nikt nie przybył. Przewodniczył ks. O. Didycki oraz dr. Newestiuk i I. Nebożuk. Wygłoszono szereg zjadliwych mów antypolskich, które się zwracały w szczególności przeciw władzom szkolnym, a osobliwie przeciw inspektorowi szkolnemu, p. Mikołajowi Niedźwiedzkiemu. Przemawiali między innymi pp.: Newestiuk, Hryć Hrabar, paroch Osyp Czechowycz, lekarz Mychajło Olijnyk i kand. adw. W. Lewicki. W końcu uchwalono długi szereg rezolucyj, w których żądano między innemi, aby rodzice nie posyłali swych dzieci do szkół, póki nie będzie więcej ruskich sił nauczycielskich; żądano, by inspektor sprawdzał tylko takich nauczycieli, jacy są pożądani inicyatorom wiecu (tj. polakożerców). Domagano się dalej, aby rodzice w Mostach tak długo nie kupowali dzieciom polskich książek, póki nauczyciele nie będą mówili do dzieci po rusku, i ażeby ci Rusini, którzy są członkami miejscowej rady szkolnej, rady gminnej, okręgowej rady szkolnej i rady powiatowej w okręgu żółkiewskim, *zrobyły masowu secesyju*, w tym celu, by wyrugować z Mostów inspektora Niedźwiedzkiego. Jakiś *wiczewyk* pisze w *Dile*, że wiecujący w Mostach chłopi wyglądali, jak „sławne wojsko Chmielnickiego po sławnem zwycięstwie korsuńskiem“ i że to „na wezwanie koszowych surmaczów zleciały się siwe orły stepowe na kozacką radę.“ Tymi orłami byli: kanonik Didyćkij, Newestiuk i Nebożuk. W sprawozdaniu *wiczewyka* znalazła się i niecna kalumnia na tow. szkoły ludowej, które „siwy orzeł“ z ul. Batorego nazwał... „towarzystwem szakalów (!!) lwowskich“. *Guarda e passa!*

Z Zakopanego donoszą, że japoński ambasador z Wiednia p. Makino przybywszy do Zakopanego, zamieszkał tam w nowym na ul. Marszałkowskiej hotelu Stamary. Onegdaj pojechał do Morskiego Oka w towarzystwie kilku osób, między niemi członka pruskiej izby panów Józefa Kościelskiego. Ambasadorowi japońskiemu tak się podobała przyroda tatrzańska, że wyraził zapewnienie, iż przyszły sezon wraz z rodziną przepędzi w Zakopanem. Następnego dnia zwiedził sanatoryum dla chorób piersiowych dr. Dłuskiego i zakład kuźnicki jenerałowej Zamoyskiej, przyczem wyrażał się z wielkiem uznaniem o urządzeniu pierwszego i rozumnej organizacyi drugiego. P. Makino oglądał w Zakopanem także wyroby drzewne i rzeźby zakopiańskie, z których porobił większe zakupy, mówiąc, że niespodziewał się zobaczyć w Zakopanem okazów tak oryginalnych artystycznego ludowego przemysłu domowego, mogących zadowolić wymagania najwybredniejszego znawcy. Dalej oglądał z wielkiem zainteresowaniem makaty złotem tkane z Buczacza, kilimy ruskie, hafty zakopiańskie i wiązownickie. Wiele z tych nabytych przez siebie okazów naszego artystycznego przemysłu prześle p. Makino do Japonii.

Na komisarza klimatyki p. Madurowicza zaczynają się ludzie skarżyć. Poprzednik jego p. Piątkiewicz odznaczał się dla wszystkich niezwykłą uprzejmością i rad był każdemu przyjść z radą i pomocą. P. Madurowicz natomiast stanowisko swoje uważa jedynie jako „urząd“ i wyobraża sobie, że goście zakopiańscy są dla niego, a nie on dla nich. Znany poeta p. Kazimierz Tetmajer został przez policyantów niezasłużenie obrażony, a komisarz, do którego się p. Tetmajer o ukaranie winnych zwrócił, znalazł się wobec p. Tetmajera... niemal opryskliwie.

Poświęcenie kościoła. Z Podhajec piszą: W Białokiernicy odbyło się w niedzielę 10 bm. uroczyste poświęcenie kościoła, przy udziale tłumów ludu z okolicy i z Podhajec. Wybudowanie kościoła jest zasługą ks. Trembickiego, który sam ofiarował na ten cel 10.000 kor. i kierował akcyą składkową. Kościółek ten jest bardzo pożądany, gdyż ludność w Białokiernicy jest już bardzo zruszczoną.

Budowa kaplic w Galicyi wschodniej. Donoszą nam z powiatu rohatyńskiego. Artur hr. Russocki, chcąc przyjść z pomocą ludności polskiej z Lipicy dolnej, ofiarował na budowę rz. kat. kaplicy, odpowiednich rozmiarów grunt budowlany obok budować się mającej szkoły, gotówką 1.100 koron, kosztowny obraz do wielkiego ołtarza i potrzebny na fundamenty kamień. Br. Brückman z Monastyrca złożył na ten sam cel kwotę 100 kor. Tak więc dzięki ofiarności zacnego obywatela i gorliwości dziekana ks. Zagórzyńskiego, który całą akcyą kieruje, doczekają się Polacy w Lipicy dolnej własnego kościółka, którego brak boleśnie odczuwali. Parafia w Podwysokiem zbyt odległa, a przed kilkunastu laty, kiedy jeszcze i gościńca nie było, lud polski „obsługiwany duchowo“ przez ruskich księży, wpisywany do bractwa cerkiewnego, zatracał wiarę ojców. W ten sposób straciliśmy tamże na rzecz narodowości ruskiej około 40 rodzin polskiej szlachty włościańskiej.

Chwalebny czyn miejscowego dziedzica znalazł także wyraz uznania w przesłanym temuż liście ks. arcybiskupa wraz z błogosławieństwem dla Artura hr. Russockiego i jego rodziny.

Kradzież na poczcie. Bliższe szczegóły kradzieży na poczcie w Kołomyi, o której donosiliśmy, są następujące: We czwartek 14 b. m., gdy karyolka przewożąca przesyłki z filii do głównej poczty zajechała na dziedziniec, urzędnik i woźny odbierający pocztę zauważyli brak kłódki, zamykającej sztabę u tylnych drzwiczek wozu i dwa klucze wiszące na sztabie. Po otwarciu okazało się, że nie było wewnątrz worka, który według wykazu zawierał 2 listy pieniężne wartości 16.000 koron, z tych jeden na 10.000 koron, przeznaczony dla kasy głównego urzędu jako odwózka z filii, a drugi prywatny. Prócz tego mieściło się we worku tym kilkanaście listów poleconych. Jak się okazało, popełniono kradzież w drodze podczas jazdy boczną uliczką, wiodącą z filii na pocztę przy pomocy podrobionych kluczy, które sprawca w pośpiechu zostawił; oryginalne bowiem klucze znajdowały się w obu urzędach. Zawiadomiona natychmiast żandarmerya rozpoczęła poszukiwania, sprawcy jednak dotąd nie wyśledziła, mimo pomocy przysłanego w tym celu ze Lwowa ajenta policyi Przestrzelskiego. Na razie przytrzymano pocztyliona, podejrzanego o współudział w kradzieży, miano bowiem stwierdzić, że jazda z filii do głównej poczty, trwająca zwykle około 5 do 7 minut, przedłużyła się krytycznego wieczoru o 15 minut; nie jest jednak wykluczone, że ta rachuba czasu jest mylna i polega na różnicy między zegarem filii a głównej poczty. Badany kilkakrotnie pocztylion nie przyznał się do żadnej winy. W sobotę znalazła policya za miastem w lodowni obok Prutu brakujący worek z kilkoma tylko listami poleconymi i bez pieniędzy; sprowadzi to może śledztwo na właściwą drogę.

Kronika powszechna.

„Węgry a Hohenzollernowie“. Z Budapesztu telegrafują, że uwięziony adwokat Halmay został wypuszczony i prokuratorya zastanowiła śledztwo przeciwko niemu.

Za Halmayem ujęli się adwokaci budapeszteńscy i odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalili rezolucyę protestującą przeciw uwięzieniu Halmaya, jako aktowi gwałtu i wyrazili przekonanie, że pozostanie dyrektora policyi Rudnaya i radcy policyi Berczego w urzędzie byłoby połączone z wielkiem niebezpieczeństwem dla publicznego życia.

§ **O Kościuszkach i milionach** pomieszcza berliński *Local-Anzeiger* bajkę treści następującej: „Dwie rodziny z Gniezna, nazwiskiem Kościuszko, wystąpiły do rządu Stanów Zjednoczonych z pretensyą wypłacenia 425 milionów marek. Kościuszkowie gnieźnieńscy twierdzą, że pochodzą od brata Tadeusza, który w wojnie o wolność walczył z odznaczeniem. W uznaniu jego zasług otrzymał Tadeusz Kościuszko od St. Zjednoczonych jako dar przestrzeń gruntów, na których później wybudowano miasto Chicago. Po śmierci Tadeusza Kościuszki w Szwajcaryi, akt darowizny przeszedł w posiadanie bocznej linii Kościuszków. Zaopatrzony w ten akt wystąpił obecnie pewien młody adwokat w imieniu sukcesorów z pretensyą do gruntu, ewent. o wypłacenie olbrzymiej sumy 100 mil. dolarów.“

§ **Śmierć w górach**. Z Wiednia telegrafują: W pobliżu góry Dachstein w Styryi znaleziono zwłoki Stanisława Dzierzyńskiego, Polaka, rzeźnika z Wiednia.

§ **Bankructwo „Banku oficerskiego“**. W Berlinie zbankrutował „Bank oficerski“, założony przed paru laty z kapitałem zakładowym 3 milionów marek celem niesienia pomocy oficerom, znajdującym się w złych stosunkach finansowych. Z kapitału zakładowego stracono 2 miliony, wskutek czego likwidacya banku stała się konieczną.

§ **Dziwaczna szczodrobliwość Rosyanki**. W Medyolanie spędza co roku dłuższy czas 80-letnia bogata Rosyanka, Anna Baliczów. Jest ona wielką miłośniczką śpiewu i nie brak jej na żadnem prawie przedstawieniu operowem w Scali. Staruszka ta znaną jest ze szczodrobliwości dla ubogich, którą jednak okazuje w osobliwszy sposób. Oto przechodząc ulicą, sypie pieniądze garściami na prawo i lewo. W niedzielę wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, stanęła na balkonie hotelu de Rome i poczęła rzucać na ulicę miedziaki, niklowce, srebro i papiery. Łatwo sobie wyobrazić, że na bardzo ożywionem Corso Vittorio-Emanuele (gdzie hotel się znajduje) zgromadziły się nieprzejrzane tłumy. Każdy pragnął skorzystać ze złotodajnego „deszczu“. Rozumie się, że najwięcej powodzenia mieli ulicznicy i włóczęgi z pod ciemnej gwiazdy. Powstał ścisk nie do opisania, gdy gaspoża Baliczów poczęła wyrzucać koperty, zawierające banknoty po 50 i 100 lir. Jedna taka koperta zawisła na gzymsie, pod balkonem. Poczęto się wspinać. Aż jakiś chłopak przy pomocy innych ujął cenną kopertę. W tym samym czasie zjawiła się policya i poczęła rozpędzać tłumy. Policyant aresztował i tego chłopaka. Ale gdy wyszło na jaw, że malec nie dopuścił się kradzieży, puszczono go na wolność. Szczęśliwiec nie posiadał się z radości. Tłumy wzrastały ciągle; ruch powozów i tramwajów został wstrzymany. Zbliżała się już północ. Na usilne prośby właściciela hotelu staruszka ustąpiła z balkonu i udała się na spoczynek.

§ **Przyszła małżonka króla Alfonsa**. Donoszono kilkakrotnie, że Alfons XIII ma poślubić księżniczkę Wiktoryę, córkę ks. of Connaught, brata Edwarda VII. Wiadomość ta okazała się niezgodną z prawdą. Według twierdzenia *Daily Mail* wybranką serca króla hiszpańskiego ma być wprawdzie księżniczka Wiktorya, ale nie Connaught, lecz córka zmarłego w r. 1876 ks. Henryka Battenberga i ks. Beatryczy, najmłodszej siostry króla Edwarda. Alfons XIII poznał młodą tę i przystojną księżniczkę tego lata za pobytu na dworze angielskim. Od tego czasu odbywa się żywa wymiana listów między Kensington-Palace a Madrytem i rozpowszechnia się zdania, że ks. Wiktorya Eugenia zostanie królową hiszpańską. Ojciec księżniczki, jak zarówno stryj, b. ks. bułgarski, a później Aleksander hr. Hartenau byli wnukami P o l k i, Julii hr. Bosak-Hauke, małżonki Aleksandra ks. Heskiego, zmarłej w r. 1895. Drugi jej stryj ks. Franciszek Józef jest ożeniony z siostrą królowej włoskiej, Anną ks. Czarnogórską. Ks. Wiktorya jest pochrzestnicą cesarzowej Eugenii.

§ **Dwie znamienne ofiary** na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi Kalabryjczyków. Dzienniki berlińskie doniosły, że Wilhelm II przesłał do Monteleone 200.000 marek. Jest to wiadomość o tyle niedokładna, że według zestawień urzędowych (włoskich) dar cesarza niemieckiego wynosi tylko 10.000 lir. Hojniejszym okazał się paryski Rothschild, który na ten cel złożył w administracyi *Figara* 30.000 franków.

§ **Hazard w francuskich kąpielach**. Z Aix-les-Bains piszą: Dzierżawcy tutejszych sal gry nie są zadowoleni tegocznym sezonem. Ci kuracyusze, którzy przez trzy tygodnie każdej nocy do 3 lub 4 godziny grali i — o ile ich środki na to pozwalały albo też i nie pozwalały — 10 do 50 tysięcy franków w bakarata przegrali, twierdzą wprawdzie, że istotnie wspaniałą i elegancką gościnność w *Grand-Cercle* i w willi *des Fleurs* sowicie opłacili, ale potentaci z Aix les-Bains są innego zdania i skarżą się, że w tym roku nie było wcale dużych banków, jak w latach poprzednich, kiedy flegmatyczni Amerykanie lub zimni Rosyanie nie rzadko po 100.000 fr. do banku stawiali i wschód słońca witali z minusem półmilionowym i minami nieco rzadszemi. Boć jeśli się jest choćby przez wszystkie cywilizowane rządy uznanym „srebrnym“ albo „stalowym królem“, nie przegrywa się chętnie w karty, a nawet blizcy

krewni cara wpadają w gorszy humor, gdy ich „pech“ prześladuje przy zielonym stoliku. Także personal hotelów wielkich opowiada już tylko w formie legend o miliarderach amerykańskich, którzy odjeżdżając wciskali portyerowi wspaniałomyślnie 1000-frankowy banknot jako napiwek. Najbardziej jednak skarżą się damy, przybyłe ze wszystkich stron, bo stosunek płci był tu w tym roku zupełnie nie proporcyonalny. Statystycy obliczyli, że w godzinie przypadają na jednego mężczyznę, zarówno starego, jak młodego, cztery kobiety. To też typowy wykrzyknik, zwracany do sąsiada: „Gdy wygrasz — kup mi złoty *reticule*!“ — przechodzi przeważnie bez wrażenia, bo po pierwsze nie wygrywa się — a powtóre zadośćuczynienie takiemu życzeniu, wygłoszonemu przez „kwartet“ — byłoby bardzo kosztowne. — Ci, którzy się zgrali i szczęścia już próbować nie chcą lub nie mogą — zażywają rozkoszy cudownego gaju w Aix-les-Bains. Bawią się wreszcie na koncertach, w Café Chantants, w cyrkach, na przedstawieniach operowych itp.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 18 września 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce + 8·6, Tarnopol —·—. Lwów + 8·6. Skole +—·— Przemyśl —·.— Jarosław + 9·6. Tarnów —·— Nowy Zagórz +—·— Kraków + 7·1. Praga +5·0 Wiedeń +7·0. Semmering +4·8 Budapeszt +11·4. Ischl +8·0 Riva +17·5 Tryest +15·8 Celsyusza.

Zmarli.

Fryderyka ze Zwolskich Onyszkiewiczowa, wdowa po właścicielu dóbr, umarła w Bryńcach zagórnych, przeżywszy lat 93. Pogrzeb odbędzie się w Borusowie 20 bm. o 10 rano.

Ś. p. **Teofila z Gołaszewskich Krobicka**, zmarła w Kołomyi 4 b. m. w 80 roku życia, należała do niewiast, których całe życie bywa pasmem cichych cnót i dobrych uczynków, a zarazem niestety i ciężkich krzyżów, jakimi Bóg osoby wybrane najczęściej właśnie nawiedza.

Ś. p. Teofila była córką ś. p. Macieja Gołaszewskiego i Rafaeli z Malczewskich i już z domu rodzicielskiego wyniosła obok głębokich zasad religijnych gorący patryotyzm, a zarazem zahartowała się już w młodości do twardego spełniania obowiązków życiowych, jakie ją wkrótce istotnie czekały. Wyszła za mąż za ś. p. Konstantego Krobickiego z rodziny Sandeckiej. Dom Konstantostwa Krobickich znanym był w Krakowie w r. 1863 jako dom przytułku dla młodzieży, wybierającej się do rozpaczliwej walki. Nastąpiły rewizya po rewizyi, a przy jednej z nich, gdy uwięziono ś. p. Konstantego, ś. p. Teofila dała dowód wielkiej przytomności umysłu i odwagi, bo uchroniła od zabrania ważne papiery. S. p. Konstanty Krobicki nie przetrwał więzienia, zmarł w r. 1864. S. p. Teofila po zgonie męża zajęła się gorliwie wychowaniem czterech synów i córki i mimo bardzo ciężkich warunków dała wszystkim wychowanie bardzo staranne i zapewniła im odpowiednie stanowiska w naszem społeczeństwie. Nie spoczęła nigdy i gdy wychowała własne dzieci, zaopiekowała się sierotami po bracie męża, spiesząc zresztą z ochotą wszędzie, gdziekolwiek trzeba było w rodzinie pomocy i pociechy w nieszczęściu. Pod koniec życia przyszły nowe ciosy. Straciła najmłodszego syna Macieja, adwokata w Stanisławowie, a w dwa lata później jedyną córkę Maryę, zamężną Nowosielecką, która osierociła sześcioro dzieci. I teraz nie oddała się rozpaczy, lecz choć ciężką zdjęta boleścią z pokorą i poddaniem się woli Bożej zniosła i te nieszczęścia i zajęła się wychowaniem wnuków, wspierając w tem ciężkiem zadaniu z całem poświęceniem swego zięcia. Dom jej był zawsze ogniskiem życia rodzinnego i łącznikiem między najdalszymi członkami rodziny, która też ceniąc i kochając tę najstarszą z rodziny krewną, pospieszyła z dalekich stron kraju, aby jej oddać ostatnią przysługę. Cześć Jej pamięci!

Ruch artystyczno-literacki

* **„Jacek Odrowąż“** patron Polski, napisała Marya Sandoz. Lwów, nakładem Macierzy Polskiej 1905. w 8⁰ str. 57 z 3 rycinami. Znana zaszczytnie autorka legend o Najśw. Maryi Pannie i Patronach polskich obdarzyła nas szkicem historycznym o Jacku, przeplatanym legendami o tym apostole Polski i Rusi. Nie przestając na dawnych kronikach, zwiedziła miejsca, pamiętne pobytem Jacka, a zwłaszcza rodzinny Odrowążów, Wielki Kamień w dawnem Księstwie opolskiem, dziś własność hr. Strachurtzow gdzie w zamkowej kaplicy mnogo pamiątek i wspomnień o Jacku i opisała je wdzięcznem piórem pod nagłówkiem „U kolebki Odrowążów“. Przechodzi potem do lat młodzieńczych i nauk Jacka za granicą, do jego powołania i urzędów kapłańskich, przyjęcia habitu z rąk św. Dominika w kościele św. Sabiny w Rzymie i prac jego iście apostolskich w Polsce na Pomorzu, w Gdańsku, na Rusi przed- i zadnieprskiej, trzymając się wiernie kronik i legend ludowych, które skrzętnie na miejscu zbierała. Ta aktualność i barwność opowiadania czyni książeczkę wielce zajmującą dla dzieci nawet i prostaczków, dlatego też znajdować się powinna w bibliotekach szkolnych i ludowych i w każdej chacie. „Macierz szkolna“ szczęśliwy zrobiła wybór, przyjmując ją do swych wydawnictw.

* **Filharmonia lwowska.** Program koncertu Ignacego Friedmana, który się odbędzie 23 b. m. jest następujący: 1. Grieg. Koncert A moll op. 16 z towarzyszeniem orkiestry 15 pp. 2. Brahms: Ballada D-dur; b) Chopin: Nokturn H dur, polonez A-dur; c) Friedman: Elle danse; d) Suk. Menuet; e) Tschajkowsky-Pabst: Parafraza z opery Eugen Onegin. 3. Berlioz: a) Taniec błędnych ogników, menuet z „Potępienia Fausta“, b) Taniec sylf Op. 24 odegra orkiestra. 4. Liszt: Koncert Es-dur z towarzyszeniem orkiestry odegra Friedman. — Kasa Filharmonii sprzedaje już na ten interesujący koncert bilety. Bilety abonamentowe sprzedaje kancelarya Filharmonii.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Druciarz“.

We czwartek „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Doktor z musu“ komedya Moliera.

W piątek „Figle wiosenne“. Straussa. Benefis p. Kliszewskiej.

W sobotę „Śnieg“ Przybyszewskiego.

W niedzielę „Sztygar“.

Z mody.

W Paryżu zadecydowano nieodwołalnie, że tak zwana *trotteuse*, czyli spodnica odsłaniająca całą stopę, pozostawiona jest wyłącznie podlotkom lub do kostiumów sportowych. Miejsce jej przy kostiumach zwykłych krawieckich zajęła tak zwana *jupe en forme*, to jest zupełnie obcisła od góry, a niezmiernie umiejętnym krojem doprowadzona do dużej u samego dołu szerokości. Jeżeli ma być praktyczną i wygodną, to spodnica taka nie powinna dotykać ziemi. Naturalnie ten rodzaj kroju stosowany jest wyłącznie do sukien skromniutkich, tak zwanych *pour tout aller*, bo jeżeli tylko ma być tualeta elegancka, staranna, to nieodłącznym jej akompaniamentem jest powłóczystość wokoło. Tren wokoło, oto główna charakterystyka obecnych eleganckich sukien.

W materyałach panuje wielka swoboda. Przedewszystkiem stale modne sukno w różnych odmianach i nazwach. *Drap de dames, drap bains de mer, drap satiné* itd., to zależy od grubości, połysku i ceny, ale faktem jest, że sukno jest i będzie modnem na kostyumy spacerowe i wizytowe. Następnie szewioty, *mohaire*, repsy i ów piękny, gruby, połyskujący materyał, zwany *Himalaja*, najlepszy na tego rodzaju suknie. Bardzo modne są materyały szkockie, a więc krata w najrozliczniejszych kombinacyach barw i wielkości. Tu nasuwa się jedna uwaga: Małą, drobną kratę możemy nosić wszystkie bez wyjątku, duża zaś wyraźna, jaskrawa, jest dla osób nizkich zupełnie brzydką. Rozdrabnia ona już i tak niewyniosłą postać, sprzeciwia się tualetowej estetyce. Nie lubię również kraty branej na ukos. Czy to spódnica, czy bluzka w kratę, wzięta ukośnie, wygląda niełądnie, że tak powiem.. krzywo.

Teraz słowo o kolorach. Suknie spacerowe nosić będą przeważnie ciemne, a najmodniejszą jest barwa *gris fumeé*. Nic dziwnego. Ojczyzną sukni krawieckiej jest stolica dymu, Londyn, a rzecz wiadoma, że tam, szczególniej w jesieni, jasno ubierać się nie można. Paryż, inne posiadający warunki, rozświetlił nieco tę sytuacyę, zmieniając *gris fumée* na *gris perle*. Wszystko to, rzecz prosta, stosuje się wyłącznie do sukien noszonych na ulicę. Po za temi szarościami, kolory orzechowy, ciemno zielony, *vert bouteille*, ciemno-pąsowy, ciemno-ceglasty, jednem słowem jest w czem wybierać.

Rzecz się przedstawia zupełnie inaczej, gdy chodzi o tualety strojne, koncertowe, rautowe itp. O ile tam ciemno i szaro, o tyle tu jasno i barwnie, a więc: *rose, bleu, mauve, vert* we wszystkich odcieniach od *rose vif* do *rose malade*, lub *dé gradée*, od *bleu indigo* do *bleu passe*, od *vert émeraude* do *vert feuille de Mai* itd., nie mówiąc już o zawsze pięknym i zawsze modnym kolorze białym, który nic a nic nie stracił na wziętości i powodzeniu. Suknia *presse* biała (naturalnie strojna) bądź to z ciągle modnego *taffetas*, bądź z *Crepe de Chine* lub *des Indes* z atłasu *Liberty*, przybierana gazą i koronkami *creme* lub *ocre*, pozostanie ostatniem słowem elegancyi.

Bluzki żyją!... Widocznie są nieśmiertelne, opierając się wszelkim napaściom, wszelkim zamachom! Wszelako zastrzeżenie. Zupełnie strojna tualeta musi być jednolitą. Stanik tego samego koloru i z tego samego co spódnica materyału.

Jedna sezonowa nowość. Oto mieszanie kolorów w całości ubrań naszych, tak modne jeszcze niedawno, przestało obecnie istnieć. Teraz mamy się starać o to, by ta całość harmonizowała jednolitością barwy. Suknia, okrycie, kapelusz i dodatki muszą być jednego koloru, różniąc się tylko odcieniem, wyjątek stanowi kapelusz czarny, który zawsze do każdej tualety włożyć można. Uczesania większe i sutsze niż kiedykolwiek. Nioby, pukle, tresy, karby, a nadewszystko wielmożny *postiche*, rozpanoszył się na głowach naszych, nadając im wygląd *moderne*, bardzo zresztą ładny i zręczny.

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— Do prezydyum m. Krakowa przybyła dziś deputacya rzeźników w celu wywarcia nacisku na gminę, aby odstąpiła od zamiaru założenia jatek miejskich.

— Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw b. ajentowi handlowemu Włodzimierzowi Piseckiemu o zbrodnię morderstwa. Pisecki d. 21 czerwca br. w Trzebini zastrzelił z rewolweru swą żonę i córkę, a następnie usiłował popełnić samobójstwo. Według aktu oskarżenia w małżeństwie Piseckich powstawały niesnaski; mąż nie miał żadnej posady i nie dawał na utrzymanie, więc żona przeniosła się do matki swej w Trzebini. Pisecki przyjechał po nią, a gdy ona do niego wrócić nie chciała, popełnił zbrodnię. Obwiniony tłómaczy się dziś tem, że żadnego szczegółu zbrodni nie pamięta, gdyż miał wówczas silny napływ krwi do głowy. Przewodniczący radca Windakiewicz odczytuje list obwinionego, pisany na godzinę lub dwie przed czynem. Pisecki pisze, że już dziś nie ma nic do stracenia, żona go haniebnie zdradziła i jeżeli nie zmieni ona stanu rzeczy, to popełni nietylko samobójstwo ale i zabójstwo.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zatwierdzili jednogłośnie pytanie co do zbrodni morderstwa, a zarazem potwierdzili jednogłośnie pytanie, że obwiniony działał w stanie chwilowego zaburzenia umysłowego. Trybunał wydał wyrok uwalniający Piseckiego.

Pogłoski o sprzedaży Zakopanego.

Z Zakopanego piszą do *Dziennika poznańskiego*: W Zakopanem w tym czasie obiegają pogłoski o bliskiej sprzedaży dóbr zakopiańskich ze strony ich właściciela Władysława hr. Zamoyskiego, obecnie leczącego się we Francyi. Nabywcami mają być: to jakaś spółka angielska, to ordynat hr. Zamoyski, to znowu jakiś bogaty wielkopolanin. Ile w tem prawdy, trudno dociec, ale dla Zakopanego byłaby wielka szkoda utracić męża tej miary, co obecny właściciel Kuźnic.

Nie jest on popularnym u nas. Temperament jego i nieznana w kraju naszym oszczędność i zapobiegliwa gospodarność, ściągnęły na właściciela Kuźnic w pewnych kołach zawiść. Tymczasem syn ostatniej z Działyńskich, jednej z najszlachetniejszych i najzasłużeńszych matron polskich, obdarzony tylu nieocenionymi przymiotami charakteru i umysłu, odznaczający się taką czystością charakteru i ideałów, takim zapałem dla spraw narodowych, taką ofiarnością na cele publiczne, taką uczynnością dla każdego rzeczywiście potrzebującego, nie mógł sobie nie zjednać sympatyi wśród ogółu społeczeństwa.

Jest oryginałem o chropowatej powierzchowności, to prawda, ale człowiekiem serca i poświęcenia i niewątpliwie niejednym czynem szlachetnym jeszcze dowiedzie, iż sądy zawistnych mu były sądami powierzchownymi. Kto tyle ofiar poniósł dla utrzymania Morskiego Oka, ziemi polskiej na kresach, kto tylu ludziom, zwłaszcza ubogiej młodzieży pomógł bezinteresownie, cicho, bez rozgłosu, ten chyba dodatnim jest czynnikiem w społeczeństwie, którego ubytek dla uroczego naszego kresowego zakątka byłby niepowetowaną szkodą. Oby pogłoska zatem o sprzedaży Zakopanego okazała się, jak już tyle razy, pogłoską bez podstaw!

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

Biblioteka publiczna.

Stała się rzecz ogromnej doniosłości dla życia umysłowego Warszawy. Oto prasa ujawniła zamiar p. Seweryna Smolikowskiego, dotyczący fundacyi biblioteki publicznej. Gmach pod tę bibliotekę ma stanąć w doskonale wybranym punkcie przy zbiegu ulic Pięknej, Kruczej i Mokotowskiej, na placu, który swoim kształtem wybornie nadaje się do wzniesienia monumentalnego nawet budynku i w gmachu tym znajdą pomieszczenie wszystkie bogate zbiory p. Smolikowskiego, nie wyłączając obrazów i sztychów, tak że biblioteka, składająca się z 30.000 tomów, już w roku 1907 otwarta zostanie na użytek publiczny. Za to wszystko należy się p. Smolikowskiemu wdzięczność. Nie wiadomo tylko jeszcze bliższych warunków, na jakich fundacya została oparta. Czy będzie ona własnością prywatną, dostępną dla publiczności, jak naprzykład biblioteki Krasińskich, lub Zamoyskich, czy też ofiarodawca zbiory swoje wraz z gmachem przekaże miastu, lub jakiej instytucyi naukowej, naprzykład kasie Mianowskiego, lub towarzystwu Przyjaciół Nauk, o ileby to ostatnie towarzystwo mogło obecnie powstać.

Fundusz kraj. w r. 1904.

Wydział krajowy przedłoży sejmowi na najbliższej sesyi zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1904, wykazujące następujące wyniki:

Wydatki wynosiły w r. 1904 sumę 27,071 929 kor. a od uchwalonych budżetem (25,299.381 kor.) były wyższe o 1.842.548 k.

Dochody wynosiły 27,326.435 kor., a od uchwalonych budżetem (25,246.804) były wyższe o 2,079.631 k. Wynik rzeczywisty jest tedy cyfrowo korzystniejszy od budżetu o kwotę 237.083 koron.

Główne zwiększenie wydatków nastąpiło w rubrykach: wydatki sanitarne o 433.357 kor., na oświatę o 441.630 k, na zapomogi dla dotkniętych klęską elementarną o 831.549 k. (który to wydatek został w myśl uchwały sejmowej pokryty pożyczką); na długi krajowe więcej o 52.259 k.

W dochodach były wyższe wynikłości z rubryk: z żandarmeryi i ze zwrotu niesłusznie opłaconego podatku domowo-czynszowego o 49.590 k., z myt o 71.684 k., z pożyczki na zasiłki na klęski elementarne o 831.549 k., z opłat konsumcyjnych więcej o 416.307 k., z dodatków do podatków więcej o 626.815 k.

Czysty stan majątku zarodowego wszystkich funduszów krajowych wynosił z końcem r. 1904 sumę 16.282.741 k. 02 h. W porównaniu z rokiem 1903 nastąpił w ciągu r. 1904 przyrost majątku o 3,243.097 k. 59 h.

Fakultet włoski w Rovereto.

Razem z porządkiem dziennym pierwszego posiedzenia rady państwa, naznaczonego, jak wiadomo, na 26 września, rozesłano posłom także wypracowane przez dr. Starzyńskiego sprawozdanie komisyi budżetowej co do utworzenia włoskiego fakultetu prawniczego w Rovereto. W sprawozdaniu tem występuje dr. Starzyński gorąco w interesie kulturalnych potrzeb ludności włoskiej i wykazuje, że w sprawie tej idzie nie o jakieś nowe koncesye narodowościowe, lecz przedewszystkiem o naprawienie krzywdy wyrządzonej Włochom i o przywrócenie im tego, co oni już posiadali. Reskryptem rządowym bowiem z 22 września 1904 r., który dotychczas jest w mocy, bo nie został ani cofnięty ani zmieniony, zarządzono, by istniejące już dawniej na wszechnicy insbruckiej włoskie kursa równorzędne przemienione zostałe w samoistny fakultet prawniczy i by prowizoryczną siedzibą jego było przedmieście Insbruku Wilten.

Tymczasem skutkiem znanych zaburzeń, jakie miały miejsce w Insbruku w listopadzie roku ubiegłego, zdemolowano budynek włoskiego fakultetu w Wilten i dziś nie mają Włosi ani swojego osobnego fakultetu, ani nawet tych paralelek, jakie dawniej mieli. Imieniem komisyi budżetowej wnosi przeto dr. Starzyński, ażeby jeszcze w tem półroczu szkolnem otwarto fakultet włoski i zgadza się z propozycyą rządu, ażeby miasteczko Rovereto w południowym Tyrolu było jego siedzibą. Natomiast poseł włoski Malfatti imieniem mniejszości komisyi budzetowej zgłosił osobny wniosek, ażeby fakultet włoski otworzono w Tryeście.

Telegramy i telefonemaly.

Przed rada państwa.

Wiedeń 19 września. Poseł Pacak miał wczoraj konferencyę z br. Gautschem. Dziś zjawią się u ministra-prezydenta czescy i niemieccy mężowie zaufania.

Z Węgier

Budapeszt 19 września. *Wiener All. Ztg.* dowiaduje się, że złożył br. Fejervary na wczorajszem posłuchaniu cesarzowi raport o przebiegu posiedzeń izby pos. i izby magnatów sejmu węgier., a wreszcie przedłożył monarsze listę tych osób, które w najbliższych dniach mają być wezwane do cesarza. Ponieważ cesarz dziś wieczorem wyjeżdża z Wiednia na otwarcie kolei do Gastein, przeto posłuchanie polityków węgierskich zacznie się prawdopodobnie dopiero w piątek.

Cesarz przyjął na długiem posłuchaniu ministra wojny. Posłuchanie to stoi prawdopodobnie w związku z przesileniem węgierskiem i postulatami wojskowymi koalicyi.

Sprawa marokańska.

Paryż 19 września. Rokowania francusko-niemieckie co do konferencyi marokańskiej przerwały się chwilowo z powodu, że do wykończenia niektórych prac przygotowawczych potrzeba sobie nawzajem udzielić pewnych dokumentów. Do finalnego porozumienia przyjdzie za dni kilka. Konferencya zbierze się zapewne z początkiem stycznia.

Tajemniczy okręt.

Helsingfors 19 września. Dwie łodzie z załogą okrętu „John Grafton“ przybyły do Kierke.

Szwecya i Norwegia.

Karlsztad 19 września. *Svenska Telegramm-Bureau* donosi, że norwegski minister Michelsen, zapytany, czy prawdziwe są wiadomości o mobilizacyi w Norwegii, oświadczył, że są one przesadzone.

Do wczoraj wieczora nie można było ustalić terminu przyszłego wspólnego posiedzenia delegatów w Karlsztadzie.

II. konferencya pokojowa w Hadze.

Petersburg 19 września. Wobec wiadomości z Waszyngtonu, jakoby prezydent Roosevelt miał zamiar zainicyowania drugiej konferencyi pokojowej w Hadze, dowiaduje się Pet. Ag. telegraficzna, że rząd rosyjski zamierza zwrócić się w tym samym celu do państw i że Roosevelt sympatycznie wobec tego projektu się zachowuje. Przyznają, że inicyatywa powinna wyjść od cara, jako inicyatora pierwszej konferencyi.

Trzęsienie ziemi.

Regio di Calabria 19 września. Wczoraj o 3 nad ranem i o 11 przed południem dało się tu uczuć ponownie trzęsienie ziemi, wywołując wśród ludności straszną panikę. W Cosenzy zawalił się gmach poczty i telegrafu; służba zdołała uratować się ucieczką.

Wiedeń 19 września. Wczoraj popołudniu odbyły się pierwsze merytoryczne obrady kongresu w sprawie ubezpieczenia robotników. Referaty odnosiły się wyłącznie do rozwoju ubezpieczenia robotników w poszczególnych państwach.

Bukareszt 19 września. Rząd grecki odwołał z Rumunii swego posła i konsulów z powodu, że Rumunia nie zaniechała wydalania duchownych greckich i zamykania cerkwi greckich.

Petersburg 19 września. (Pet. Ag. tel.) Z Teheranu donoszą, że minister skarbu zamierza po powrocie szacha założyć perski bank narodowy z kilku filiami w różnych stronach kraju, w celu przeciwdziałania rosyjskiemu bankowi dyskontowemu. W Persyi panuje wzburzenie przeciw Ormianom z powodu zajść w Baku. Persom obecnie zabroniono wyjeżdżać do Rosyi.

Z ziem polskich.

Z Warszawy donoszą: Generał gubernator Skallon wezwał do siebie telegraficznie biskupa Jaczewskiego, który właśnie objeżdżał swą dyecezyę. Biskup przybył natychmiast do Warszawy, a wynikiem konferencyi, jaką miał ze Skallonem, było to, że przerwał dalszy ciąg wizytacyi i powrócił do Lublina.

Onegdaj kilkudziesięciu strajkujących uczniów rozdzieliwszy się na mniejsze partye wybijało w czasie lekcyj szkolnych kamieniami rzucanemi z ulicy okna w budynkach gimnazyalnych. Kilkunastu policya aresztowała.

Niejakiego Pawła Wróblewskiego, byłego właściciela giserni, podejrzanego przez socyalistów o szpiegostwo, zastrzelono wczoraj na ulicy sześcioma strzałami rewolwerowymi.

Z Radomia donoszą: Przybyła tu trupa rosyjska celem dania paru przedstawień teatralnych. Ponieważ przez dwa dni do teatru nikt nie przychodził, więc trupa odjechała nie grając ani razu.

Ordynacya wyborcza dla Królestwa.

Petersburg 19 września. Osobna komisya pod przewodnictwem hr. Solskiego ukończyła obrady nad ordynacyą wyborczą do dumy państwowej dla Królestwa polskiego.

Ordynacya wyborcza opiera się na ogólnych zasadach projektu, opracowanego przez gen.-gubernatora.

Ustanowiono trzy kurye: wielkiej własności, małej własności i miast. Właściciele małych własności, posiadający więcej niż 20 morgów, wybierają z kuryą większej własności.

Ogólna liczba członków dumy z Królestwa polskiego wynosi **odpowiednio do stosunku ustanowionego dla całego państwa tj. jeden deputowany na 250 tysięcy mieszkańców — 36 deputowanych.**

W przyszłym tygodniu ustali komisya specyalna ordynacyę wyborczą dla Kaukazu i dla Syberyi.

Z Rosyi.

Stan wojenny w Białymstoku.

Petersburg 19 września. Z rozkazu cara zaprowadzono stan wojenny w Białymstoku i okolicy.

Wykonanie wyroku śmierci.

Petersburg 19 września. Wczoraj w Sebastopolu rozstrzelano dwóch majtków ze statku „Pobiedonosec“, skazanych na śmierć. Trzeciego ułaskawiono na dożywotnie katorgi.

Gabinet ministeryalny w Rosyi.

Petersburg 19 września. Car polecił komisyi pod przewodnictwem senatora Solskiego wzięcie natychmiastowo pod obrady projektu utworzenia gabinetu ministeryalnego. Gabinet ministeryalny będzie miał na celu ułożenie czynności wszystkich ministerstw. Rada ministeryalna będzie prowadzić czynności pod przewodnictwem prezesa gabinetu, a z wyjątkiem ministra wojny, marynarki, spraw zagranicznych i dworu, tylko prezes gabinetu będzie mógł carowi osobiście składać sprawozdania. Mianowanie ministrów odbywać się ma w ten sposób, że prezes gabinetu będzie przedkładał odpowiednie propozycye, a car będzie im udzielał sankcyi. Tylko zarządzenia, uchwalone na radzie ministeryalnej a zatwierdzone przez cara, będą mogły wejść w życie.

Aresztowania.

Petersburg 19 września. W ostatnich dniach przedsięwzięto tutaj liczne aresztowania. Ogółem uwięziono około 1200 osób, między niemi wielu robotników kolei warszawskiej, u których znaleziono znaczne zapasy broni. Na granicy zatrzymano dwa wagony, wyładowane bronią i materyałami wybuchowymi.

Berlin 19 września. Z Petersburga donoszą, że policya przeprowadza energiczne śledztwo i dokonywa licznych aresztowań, gdyż otrzymała wiadomość o zamierzonym nowym spisku na życie cara.

Odessa 19 września. Aresztowano tu dwie Francuzki, przybyłe z Marsylii. Znaleziono przy nich wiele proklamacyj rewolucyjnych.

Powrót Wittego.

Paryż 19 września. Witte przybył tu dziś przedpołudniem z rodziną i członkami rosyjskiej misyi pokojowej. Na życzenie Wittego nie było oficyalnego powitania, przybyło tylko na dworzec kilku przyjaciół rosyjskiego męża stanu.

Z Kaukazu.

Tyflis 19 września. (Pet. Ag.) 5 omnibusów z Ormianami, którzy uciekli z Szuszy, zostało opadniętych w nocy przez Tatarów, którzy mężczyzn po większej części wymordowali, kobiety zaś uprowadzili.

Dyrekcya wielkiej odlewarni żelaza Siemensa w miejscowości Kedal na Kaukazie prosiła jen. Szirinkina o wysłanie wojska, ponieważ w okolicy zebrały się bandy tatarskie, które grożą wymordowaniem robotników. Mimo to dotychczas nikt nie odważył się zbrojnie wystąpić w obronie robotników.

Berlin 19 września. Do *Local Anzeigera* donoszą z Baku, że Tatarzy zniszczyli do szczętu pozostałe jeszcze wieże wiertnicze i nie dopuszczają do robót ochronnych.

Baku 19 września. (Pet. Ag.). Mimo pozornego spokoju w mieście, sytuacya jest naprężona. Ruch publiczności dotąd bardzo jest mały. Otwarto już kilka sklepów.

Wczoraj przyszło do licznych starć, przyczem kilka osób zabito lub zraniono. Mieszkańcy chodzą po ulicach jak więźniowie, eskortowani przez uzbrojonych żołnierzy. Fabryki i inne warstaty nie pracują. Wielka liczba robotników wyjeżdża za wolnymi biletami, które wydaje im gubernator. Persów wysyła się do ich ojczyzny.

Pożary zniszczyły 4 miliony pudów nafty z zapasów rezerwowych. Cysterny naftowe poza miastem pozostały nietknięte. Z domów ucierpiały przeważnie domy Ormian, mniej zaś domy Tatarów. Miejscami pożary jeszcze trwają. Liczba wojska jest zbyt mała, aby można fabrykom zapewnić swobodę ruchu, albowiem Tatarzy i pospólstwo dalej rabują.

Kutais 19 września. (Pet. Ag.). Około 2000 ludzi zaatakowało w nocy wagon z więźniami na stacyi Abasza. Przyszło do walki na broń palną. Wiele osób zginęło lub zostało zranionych.

Rozmaitości.

§ **Skromna ofiarność śpiewaka.** Tymi dniami otworzono w Turynie testament zmarłego niedawno śpiewaka Tamagno. Na cele dobroczynne przeznaczył on tylko 40.000 lir. Jestto sumka bardzo skromna w porównaniu z fortuną, jaką Tamagno pozostawił. Uniwersalną spadkobierczynią uczynił on jedyną swą siostrę, Małgorzatę, której zapisał dziewięć milionów lir; mianowicie 6 mil. w ruchomościach, a resztę w dobrach ziemskich i domach czynszowych w Medyolanie. Wielkie sumy wydano na pogrzeb śpiewaka, który wyraził przed śmiercią życzenie, aby zwłoki jego zabalsamowano i aby pogrzeb był okazały. Inaczej postąpił nieśmiertelny Verdi. Ten kazał się pochować jak najskromniej, a całe swe wielkie mienie zapisał na cele publiczne.

To i owo.

Słuszne żądanie.

(*W administracyi dziennika*) Chcę sprzedać mój warstat rzeźnicki, proszę umieścić o tem anons — ale tłustym drukiem.

Fatalne skutki upałów.

— Uf! Okropny upał! Trudno wytrzymać.

— Istotnie — nie do wytrzymania. Te 20 koron, które mi wuj dał onegdaj, stopniały zupełnie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·60 do 7·80, pszenica na termina 7·50 do 7·60. Żyto gotowe 5·85 do 6·00, żyto na termina 5·60 do 5·75. Owies obroczny gotowy 6·60 do 6·80. Owies obroczny na terminy 5·50 do 5·80. Jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 11·— do 11·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 6·75. groch do gotowania 8·25 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 5·75 do 6·25. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 55·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·25 do 35·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·25 do 21·50.

Budapeszt dnia 19 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·—— 16·02, pszenicę na kwiecień 16·68—16·70, żyto na październik 12·90—12·92, na kwiecień 1906 13·58—13·60 owies na październik 12·44—12·46, na kwiecień 1906 12·84—12·86, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 13·34—13·36, rzepak na sierpień —·———·—.

Oferty: dobre.

Chęć kupna: dobra.

Usposobienie: silne.

Pogoda: piękna, ciepło.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 19 września (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 685·75, węgierskiego zakładu kredytowego 804·50 Anglobanku 318·50, Unionbanku 579·00, Banku dla krajów koronnych 449·50 Bankvereinu 576·25, Bodencreditu 1051·— galicyjskiego Banku hipotecznego 560·00 kolei państwowych 678·00 kolei południowej 104·25 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 455·25 kolei północnej 5900 kolei czerniowieckiej 595—, alpiny 541·50 Rima Muranya 555·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2750·— fabryki broni 572·—, tureckie tytoniowe 378·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 932—, oblig. węg. indemniz. 97·10. renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·65, węgierska renta koronowa 97·15, 56-let listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·05, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·80, losy tureckie 149·50 marki 117·42, ruble 253·75.

Przyjechali do Lwowa d. 19 września.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) Z. hr. Zamoyski z Wysocka, S. Kędzierski z Mereszczowa, S. Daniec z Tarnowa, dr. S. Haczewski i R. Hoffmann z Kołomyi, A. Lubieński z Podola rosyjskiego, M. Czerwińska z Rosyi, Z. Frankowski z Borysławia, A. Theodorowicz z Żukowa, A. Vongehr z Wiednia, Z. Reinsperger ze Skałatu, ks. M. Galuszczyński z Zirniacza, M. Zimmermann z Hamburga.

Hotel Imperial. Hr. Aleksander Starzeński z Krakowa, br. Karol Puttkamer z Frankfurtu, Stefan Weiss z Korolówki, Aleksander Strzelecki z Kukizowa, Faustyn Pruszyński z Wadowic, Zygmunt Parnes z Podwołoczysk, Jakób Znbnik z Drohobycza, ks. Ferdynand Majewski z Tłumacza, ks. Michał Paprocki z Niżniowa, Stanisław Horodyski z Krogulca, Eugenia Wilenkowa z Warnsdorfu, Albert Wechsler z Wiednia.

MARCELI PREVOST. 26

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Nie powiem żadnego nazwiska, jeżeli nie chcesz. Muszę ci jednak powiedzieć, że czuję się być matką.

Zamknęła oczy, jakby w oczekiwaniu pchnięcia śmiertelnego; słyszała, że książę zerwał się z taburetu, który z trzaskiem upadł, potem tuż nad swoją twarzą usłyszała syk:

— Podłość!

Czuła na swojej twarzy jego gorący oddech i mimowolnie otworzyła oczy. Twarz Krzysztofa była straszna.

— Podłość — powtórzył on raz jeszcze.

A potem obsypywał ją pospolitemi obelgami, wziętemi z rynsztoka ulicznego. Arleta stała blada jak płótno, nie poruszała się wcale, nie odpwiadała ani słowem, nawet wtedy, gdy jego zaciśnięta pięść spadła na jej ramię.

Tylko jego w tej chwili, gdy ją uderzył, ogarnął wstyd; podniósł taburet i usiadł na nim. Mechanicznie ściągnął ze stolika jedwabną patarafkę i obtarł nią pot z czoła.

— Jeżeli sobie pomyślę, że ożeniłem się z taką...

— Krzysztofie, miej litość... Pozostawiłeś mnie samą...

— Ah, do tego przychodzimy. Więc to ja winien jestem. Ponieważ ciebie opuściłem, ty rzucasz się w ramiona pierwszego lepszego. Chciałbym tylko wiedzieć, czy uczyniłaś to z głupoty, czy ze złośliwości — powstał i zaczął chodzić po pokoju. — Pojmuję teraz owe wieczory w Taschoueres. Ty jesteś przebieglejszą, aniżeli przypuszczałem.

Arleta poczęła płakać

— Bez płaczu! Teraz trzeba myśleć o tem, jak urządzić wszystko, aby nie było skandalu. Czy próbowałaś czego?..

— Rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć. Ale to nie może być za żadną cenę i pod żadnym warunkiem.

— Ale...

— Pod żadnym warunkiem i za żadną cenę.

— Słuchaj Arleto — rzekł książę, a było widocznem, że czyni wszystko, aby panować nad sobą — nie leży w twoim interesie, abyś mnie doprowadzała do ostateczności!

— Nie, Krzysztofie. Bóg mi świadkiem, że nie chcę ciebie ani dręczyć ani drażnić. Jestem zdecydowana ponosić wszelkie następstwa, jestem zdecydowana wyrzec się wszystkiego, całego świata.

Powiedziała to tonem tak stanowczym, że Krzysztof zdumiał i długą chwilę nic nie odpowiadał. Chodził nerwowo po pokoju, twarz mu drgała.

Arleta była już wyczerpaną i osunęła się na krzesło. Patrzyła na Krzysztofa ze strachem i z litością. Stanął on wreszcie przed nią i mówił w zdaniach krótkich i rozkazujących, jak do służącej:

— Wyjedziesz za granicę i tam pozostaniesz długo.

Arleta skinęła głową na znak zgody.

— Przybierzesz fałszywe nazwisko. Twoja pokojowa wie zapewne, co się święci.

— Martyna wie wszystko.

— Czy można jej ufać?

— Najzupełniej.

— Weźmiesz ją ze sobą. Za powód twego wyjazdu podamy cokolwiekbądź, zły stan zdrowia lub coś podobnego.

Arleta znowu skinęła głową.

— Potem przyjadę sam i wszystko dalsze zarządzę. Przyrzekam ci, że na niczem zbywać ci nie będzie.

— Dziękuję ci, Krzysztofie. Nie spodziewałam się tyle dobroci po tobie.

— Pod warunkiem, że dziecka nigdy widzieć nie będziesz.

— Jak to? — zapytała Arleta — chciałbyś mi je wziąć?

— Natychmiast. A ty nigdy nawet nie zapytasz o nie. Zaręczam ci jednak, że będzie dobrze wychowane i że będzie miało przyszłość zapewnioną.

Arleta potrząsnęła głową i powiedziała krótko:

— To nie może być.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Że się nie rozstanę z mojem dzieckiem.

— Nie rozstaniesz się — szydził książę — A czy ty nie wiesz, że tobie nie wolno teraz żądać, tylko musisz słuchać? Inaczej zamknę cię w St. Lazare pomiędzy warjatkami.

— Krzysztofie!

— Zdaje mi się, że dałem już dowody mej cierpliwości i mało jest mężczyzn, którzyby byli tak względni. Przysięgam ci jednak, że jeżeli poważysz się mnie opierać, to cię zmiażdżę.

Zaledwie był w stanie mówić, głos wiązł mu chwilami. Arleta próbowała go uspokoić.

— Krzysztofie, nie opieram się tobie. Nie myślę nawet o tem. Wyszlij mnie, dokąd chcesz, nawet na całe życie. Masz prawo mnie karać i każdą karę przyjmę, a tylko nie rozłączaj mnie z dzieckiem.

— Nie będziesz o to pytaną.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedziele i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·5[illegible]	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.